Należytość poczt. opłacono gotówką. CENA 20 GR.
Nr. 6. Kraków, 3 lutego 1935 r. Rok XI.

DZWON NIEDZIELNY



GROMNICZNA

Matko Pocieszenia, życia strzeż i zdrowia,
Od powietrza, wojny, ognia i przednowia.
O przeżegnaj, jak kraj długi,
Nasze prace, nasze pługi;
Ustrzeż bytu i imienia,
Święta Matko Pocieszenia, nie opuszczaj nas!
(Z pieśni kość.).

Do ludzi dobrej woli

Na ogólnopolskim Zjeździe Abstynentów, który przed miesiącem obradował w Warszawie z udziałem wszystkich w kraju katolickich organizacyj przeciwalkoholowych lub chętnie walkę z alkoholizmem popierających, uchwalono jednomyślnie: ,,Zjazd, stwierdzając z ubolewaniem wycofywanie się czynników państwowych z akcji zwalczania alkoholizmu w dziedzinie ustawodawczej, zwraca się do organizacyj przeciwalkoholowych i współdziałających — z wezwaniem, by tembardziej wzmogły swą działalność społeczną". Do kogóż to — spytajmy — zwraca się z takiem wezwaniem w swej rezolucji naczelnej Zjazd księży, profesorów, lekarzy i działaczy społecznych, któremu błogosławieństwo nadesłali Arcypasterze różnych dyecezyj i który obrady swoje rozpoczynał od wysłania wyrazów hołdu dla Episkopatu Polski na ręce Kardynała Prymasa, dostojnego protektora ruchu abstynenckiego.

Wszak ,,Episkopat nasz uważa abstynencję za jedną z podstaw moralności i religijności, a przeto i jedną z podstaw Kościoła i państwa" — jak to zaznaczył na tym Zjeździe delegat ks. Kardynała Kakowskiego, wyrażając z jego upoważnienia ,,uznanie Episkopatu dla poczynań bojowników idei abstynencji, łączącej się ściśle z zagadnieniem moralności ludu, a zwłaszcza młodzieży". Metropolita wileński, ks. Arcybiskup Jałbrzykowski nazwał ,,uczestników Zjazdu szlachetnymi bojownikami o lepsze jutro", a ks. kanclerz Mauersberger wołał do nich od ołtarza: ,,Wy jesteście prawdziwymi bojownikami o Królestwo Boże na ziemi!" Inny mówca, prezes Filareckiego Związku Elsów w Polsce, ks. prof. Cząstka, który miał referat, wykazujący, co o abstynencji mówi Pismo św., określił walkę z alkoholizmem jako ,, jeden z podstawowych środków podźwignięcia obywateli w państwie na wyższy szczebel moralny i na wyższy poziom szczęścia".

Groźniej to ujął dyrektor Międzynarodowej Katolickiej Ligi Przeciwalkoholowej, ks. prałat Czeloth, z Berlina, który z tego względu, że w Warszawie odbędzie się Międzynarodowy Kongres Walki z Alkoholizmem, przybył na ten Zjazd polski i przemawiał imieniem premjera rządu holenderskiego, który teraz jest prezesem Światowego Związku Przeciwalkoholowego. Ten widzi przed ludzkością dwie drogi: albo zwyrodnienie, albo odrodzenie. Do pierwszej wiedzie alkoholizm, na drugą prowadzi narody trzeźwość. Co począć, by ludzkość uzdrowić, ocalić od zmarnienia przez wyleczenie z wielkiej choroby woli?

Według określenia dyrektora Pasńtwowego Zakładu Higjeny, docenta Szulca, wśród klęsk społecznych, któremi interesuje się higjena, istnieją takie, których usuwanie leży w możliwościach ludzkich, alkoholizm zaś jest klęską, której zwalczenie zależy całkowicie i wyłącznie od dobrej woli człowieka". Dr. Szulc w pełnej entuzjazmu mowie na otwarciu Zjazdu oświadczył, iż ,,wierzy, że ten cud zbiorowej zorganizowanej woli nadejdzie".

Jak tego cudu godzinę przybliżyć, o tem na Zjeździe mówiło 40 referatów. Jedni chcieliby do tej akcji przygotować księży, widząc ,,w seminarjum duchownem kuźnię abstynencji" (ks. regens dr. Padacz), inni ogół wyznawców i nauczycieli. Ale rozwijając wspomnianą myśl o zbiorowej zorganizowanej woli, kilku prelegentów — duchownych w ożywionej dyskusji na sekcjach społecznej i pedagogicznej podnosiło z naciskiem moment, na który my właśnie z tego miejsca pragniemy zwrócić uwagę w odpowiedzi na powyżej postawione pytanie, do kogo skierowane jest wezwanie Zjazdu.

Momentem tym jest organizowanie we wszystkich dyecezjach Polski jednolitej Akcji Katolickiej. W każdej parafji tworzą się w tej chwili lub reorganizują czworakie Stowarzyszenia katolickich mężów, niewiast, młodzieńców i dziewcząt. Co to za armja powstaje, co to za potęga zorganizowana zpośród ludzi świeckich pod opieką Episkopatu, który do programu Akcji wł...zył i walkę z alkoholizmem, widząc jedną z podstaw moralności i religijności właśnie w abstynencji i dlatego błogosławi bojownikom o trzeźwość. A któż tam do Akcji Katolickiej ma należeć, jeżeli nie sami ludzie dobrej woli, którym Pan pokój przyrzeka, a od których, słyszymy, zależy usunięcie plagi społecznej.

Liczące 300 tysięcy druhów Kat. Stowarzyszenia Młodzieży, jak to imieniem ich Centrali powiedział na Zjeździe ks. kan. Pankiewicz, postanowiły wydać alkoholizmowi wielki bój i, jak świadczył ich udział w Wystawie zjazdowej, już istotnie do roboty się wzięły. Otóż zostają dorośli w Stowarzyszeniach. Ci właśnie, idąc za głosem Episkopatu, zaznaczającego wyraźnie, że trzeźwość należy do podstaw moralności, a nietrzeźwość źródłem bywa zepsucia, winniby nietylko poprzeć propagandę trzeźwości, ale i na swoim terenie zorganizować ją na skalę jak najszerszą, a przedewszystkiem gruntownie zaznajomić się z zagadnieniem, by przestać hołdować fałszywym poglądom o rzekomej potrzebie i pożytku napojów alkoholowych, a zacząć zwalczać pobłażliwość opinji publicznej i tępić pijackie zwyczaje towarzyskie, zwłaszcza zaś ustrzec swoje dzieci przed pierwszym zgubnym krokiem, który wiedzie do marnotrawienia zdrowia i dobrobytu.

Mnóstwo chorób, które krzywdę społeczną wyrządzają narodowi naszemu, początek bierze z alkoholizmu, najwięcej zaś chorób umysłowych. Największe wydatki, jakie ma państwo na opiekę społeczną, pochodzą z alkoholizmu. Przez 15 lat swej wskrzeszonej niepodległości Polska przepiła 16 miljardów złotych, a przez ten czas zaoszczędzić zdołała zaledwie miljard. Ale niczem te wszelkie straty wobec ogromu krzywdy, jaką nam wyrządził alkoholizm w dziedzinie moralnej. O tem dużo mówi rubryka kryminalna prasy, ale nie mówi wszystkiego.

Otóż właśnie nad tem spustoszeniem strasznem, jakie w duszy polskiej za dni naszych czynią wprost i pośrednio postępy wszelkiej narkomanji z alkoholizmem na czele, należałoby Stowarzyszeniom Katolickim zastanowić się w tych dniach z okazji dorocznego Tygodnia Propagandy Trzeźwości — by zabrać się do pracy społecznej i na tem polu w myśl wezwania Polskiego Zjazdu Abstynentów.

Wierzymy, że wtedy nadejdzie upragniona godzina cudu zbiorowej zorganizowanej dobrej woli: z wielkich klęsk społecznych zniknie ta, o której jeden z wielkich mężów stanu powiedział, że jest ,,biczem Bożym straszniejszym, niż razem wzięte wszystkie wojny i zarazy ludzkość smagające".

Na Niedzielę czwartą po Trzech Królach

Mat. VIII. 23—27.

Onego czasu: Gdy Jezus wszedł do łódki, weszli z nim uczniowie jego: a oto poruszenie wielkie stało się na morzu, tak, iż się łódka wałami okrywała, a on spał. I przystąpili do niego uczniowie jego, i obudzili go, mówiąc: Panie, zachowaj nas, giniemy. I rzekł im Jezus: Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary? Wtedy wstawszy, rozkazał wiatrom i morzu, i stało się uciszenie wielkie. A ludzie dziwowali się, mówiąc: Jakiż jest ten, że mu i wiatry i morze są posłuszne?

Apostołowie w każdej potrzebie uciekali się do Jezusa i nie zawiedli się nigdy. Bądźmy pewni, że i nas wiara w Jezusa i ufność w Nim położona nie zawiedzie, ani tu na ziemi, ani we wieczności. Przed tygodniem rozważaliśmy, iż szatan chce wyziębić wiarę w sercach ludzkich, stójmy przeto na straży naszej św. wiary, rozpalając ją coraz więcej żarem miłości Jezusowej.

Jezus tak jest troskliwy o nasze zbawienie..., a czy my nie leniwi w używaniu środków łaski? Jego Krew Najśw. płynie w św. Sakramentach..., dlaczego przyjmujemy je tak rzadko i opieszale? Za swój Kościół położył życie..., a czy niema takich nawet wśród katolików, którzy krępują Kościół św. w jego posłannictwie i postępują wobec Kościoła, jakby on nie był dziełem Jezusa? Pamiętajmy, że miłość, której się odpowiada zimną niewdzięcznością, zmieni się w nieubłaganą sprawiedliwość. I czy może być inaczej? Syn Boży zstępuje na ziemię, wyzuwa się ze swego majestatu, staje się ubogim jak żebrak, 30 lat prowadzi życie ukryte a trzy pełne znoju i zabiegów koło nędzy ludzkiej, następnie pozwala ze siebie szydzić, jak z głupca, a jako złoczyńcę przybić się do drzewa hańby i to wszystko dla ratowania biednych grzeszników. A na to ma otrzymać obojętne wzruszenie ramionami: co mi tam przepisy religijne, byłem tylko żył porządnie. Co za lekceważenie! Nadmiar miłości Jezusa musi się zmienić w bezwzględną sprawiedliwość... Niech się nikt nie łudzi! Miłość nie jest żartem, a najmniej miłość Boga-Człowieka, który w swej miłości ku ludziom dał się ukrzyżować. Potępieni (Obj. 6, 16.) w przerażeniu na jego widok będą wołać ku górom i skałom: „Upadnijcie na nas i zakryjcie nas — od gniewu barankowego". Czyjegóżto wzroku nie mogą znieść? Czy zagniewanego Ojca w Jego nieubłaganej już teraz sprawiedliwości? Nie, lecz wzroku Baranka, którego rany były żywemi źródłami łaski. Wzgardzone miłosierdzie, podeptana miłość napełnia ich drżeniem. Z Jego świętych ran buchają płomienie, które ich pożrą. „O chrześcijanie, mówcie mi o okropnościach piekła — malujcie mi jaskrawemi farbami to, co wiecie najgroźniejszego o karach Boskich: a ja nie znam pełniejszego grozy powiedzenia, jak: „Ojciec nikogo nie sądzi, lecz wszystek sąd dał Synowi". Jan 5, 22. Jezus, który umarł na Golgocie na krzyżu, będzie sędzią, z Jego ust padnie wyrok. O! jak się przerażą ci, którzy z lekceważeniem, z obojętnością, ze wzgardą odnosili się do Niego. Ani błyskawice i trąby sądu ostatecznego ich tak nie przerażą, jak wzrok Jezusa przez nich wzgardzonego. Szaleństwem jest odpowiedzieć Jezusowi czyniącemu wszystko, by nas zbawić: zostaw mnie w spokoju; to jest przecież podeptanie Krwi Jezusowej. Znamy tych pyszałków dobrze: mówią, że sami sobie wystarczą, uznają oni tylko trzy grzechy: nie zabił, nie ukradł, nie podpalił. Ale czy oni naprawdę są lepsi od tych, którzy przy łasce Bożej starają się zachować 15 przykazań? Apostoł się nie mylił, mówiąc o nich: „A jako się im nie podobało mieć w znajomości Boga: Bóg podał ich w umysł bezrozumny: aby czynili to, co nie przystoi". Wykazuje św. Paweł, że ich tak narzucająca się sprawiedliwość jest w praktyce zbrodnią i obrzydliwością (Rzym 1...).

Widzieliśmy, jak się skończyła sprawiedliwość Piłata. Mogą dzisiaj naśladowcy Piłata zamydlać oczy patrzącym, mogą być członkami nawet wszystkich dobroczynności, mogą gazety sławić ich wielkość, mogą jeszcze na łożu śmierci grać komedję niewierzącego i udawać spokój wewnętrzny, ale przyjdzie dzień, który okaże, że oszukali siebie i innych. Lecz już niestety będzie zapóźno. O straszne, jako samo piekło, słowo: zapóźno! „Jeśli upadnie..., na którem-kolwiek miejscu upadnie, tam będzie". Ekkle. 11, 3. O jakże znów słodko będzie upaść do stóp Jezusa i posłyszeć: „Pójdźcie błogosławieni..." Mat. 25, 34. (Według Stingedera). **X. St. M.**

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

3	**lutego**	**niedziela** Błażeja b. m.
4	„	poniedz. Andrzeja Korsini b.
5	„	wtorek Agaty p. m.
6	„	środa Tytusa b., Doroty p. m.
7	„	czwartek Romualda op.
8	„	piątek Jana z Maty w.
9	„	sobota Cyryla b. Dokt. Kośc., Apolonji p.

Jeszcze o życiu parafji

Każdy kto czytał żywot św. Jana Vianney, proboszcza z Ars, musiał z podziwem przekonać się, jak wielką rolę w życiu człowieka i rodziny może odegrać parafja. Niestrudzony ten pracownik na niwie Pańskiej, prócz licznych cudów czynionych w wypadkach poszczególnych, dokonał cudu największego: wioskę francuską, w czasie po wielkiej rewolucji, o ludności rozwydrzonej, rozpitej, spoganiałej, przemienił niemal w klasztor; za 40 lat swej działalności pasterskiej spowodował zamknięcie szynków, zaniechanie rozpasanych zabaw, a ze skromnego kościółka wiejskiego uczynił miejsce pielgrzymek zbierających się z całej Francji oraz świata katolickiego.

I rzeczywiście, jeżeli chodzi o odrodzenie moralne, jaka instytucja publiczna może najbardziej być ośrodkiem życia nowego? Przecież nie karczma, która ludzi jednoczy na krótkie chwile, by potem poróżnić nazawsze; mógłby nią być urząd gminny, ale wiemy dobrze, że chodzą doń ludzie raczej z konieczności, aniżeli z własnej ochoty.

Może nim być na wsi częściowo jakaś sala zebrań, czytelnia, świetlica, lecz niewątpliwie jedynem miejscem, prócz własnej rodziny, gdzie wszyscy zbierają się *z miłości i dla miłości*, jest kościół. Schodzą się tam parafjanie bez różnicy stanów, majątków i wykształcenia, a gdyby nawet kto chciał wynosić się przed bliźnim, wnet przypomni mu widok Pana Jezusa przypowieść o celniku i faryzeuszu.

Dlatego instytucje publiczne i stowarzyszenia organizowane przez parafję znajdują się, że tak powiem, w promieniu ołtarza i zachowują cechę równości wszystkich przed Bogiem, której to równości nie może utrzymać żadne urządzenie świeckie.

Praca w stowarzyszeniach katolickich jest użyteczną przedewszystkiem dla siebie samego: nie daje ona ani zysków materjalnych, ani zaszczytów, a jest bardzo pouczającą. Osoba obrana na jakiekolwiek stanowisko kierownicze czuje na sobie wyczekujący wzrok swoich wyborców, którzy mają prawo od niej czegoś oczekiwać; nie wyjeżdża ona het — do stolicy, by utonąć tam w próżnem gadaniu partyjnem i oszukać oczekiwania swych ziomków, tylko pozostaje na oczach wszystkich, w łączności z tym środowiskiem z którego wyszła i sama na każdym kroku widzi i słyszy potrzeby i niedole ludzkie.

Ludność wsi składa się zwykle z włościan, nielicznego nauczycielstwa i gdzieniegdzie dworu. Wzajemne przenikanie tych elementów winno polegać na tem, by ludzie wykształceni udzielali ludności oświaty teoretycznej i praktycznej, otrzymując odeń wzamian doświadczenie, znajomość cięż-

kich warunków życia i pracy drobnego rolnika oraz jego psychologji, t .j, sposobu czucia i myślenia. Zdawałoby się, że to zadanie nie jest tak trudnem, bo w czasach naszych bieda ogólna zrównała poziom materjalny wszystkich stanów, i nawet ,,pan dziedzic" nierzadko ma troski mało różniące się od kłopotów przeciętnego gospodarza. Podchodząc jednak do kwestji palącej, kwestji życia religijnego i społeczno-katolickiego przekonamy się, że na tem polu współpraca nie jest jeszcze nawiązaną i podniesioną do poziomu wymaganego przez ducha czasu.

Pod wpływem wywrotowej roboty partji niby-to chłopskich i piśmideł wolnomyślicielskich młodzież wiejska szybko radykalizuje się odpada od Kościoła, a moralność jej spada coraz niżej. Tymczasem widzimy, że zacni przedstawiciele dworu wspierają kościół, ale tylko w znaczeniu samej świątyni, budynku kościelnego i jego potrzeb materjalnych, natomiast przy budowaniu tego ,,kościoła duchowego" n. p. przy powstawaniu stowarzyszeń katolickich ksiądz proboszcz lub wikary zwykle pozostaje samotnym wobec garstki maluczkich, którzy potrzebowaliby wyjaśnień i pomocy ze strony swych wykształconych współobywateli świeckich.

Dotychczas i ziemianin i chłop są katolikami najczęściej tylko z tradycji. Lecz tradycja, w istocie rzeczy, jest *nawyczką;* tradycja religijna jest *dobrą nawyczką* jednego i drugiego, lecz wszelkie przyzwyczajenie działa na ograniczonym odcinku czasu, i może zanikać w miarę dorastania pokoleń młodych. W tych warunkach staje się koniecznem, by nawyczka została przetworzoną w przekonanie i wiarę mocno osadzoną na trzonie oświaty. Tylko taka wiara może z powodzeniem opierać się wpływom radykalnym które nurtują społeczeństwo nowoczesne.

A przeto stosunek dworu do parafji czysto ,,kolatorski", staromodny, dziś nie wystarcza. Jak kapłan musi ,,wyjść z zakrystji", by oddziaływać skutecznie na przebieg całokształtu życia swych parafjan, tak ziemianin, a również wykształcony pracownik umysłowy, musi wyjść z ławek kolatorskich i pewną ręką wspomóc działalność społecznych rzesz włościańskich.

Nie jest to rzeczą obojętną i dla życia ściśle religijnego, co wykażemy na przykładzie. W niektórych parafjach wiejskich jest tak obniżonem życie eucharystyczne, że nawet w niedziele i święta do Komunji św. zazwyczaj *nie przystępuje nikt* lub prawie nikt; jeżeli w kościele znajdzie się osoba, która zwykle do Stołu Pańskiego przystępuje, ministrant zauważywszy jej obecność, podczas nabożeństwa, podchodzi do niej z zapytaniem, czy i dziś przystąpi, bo w przeciwnym razie Msza św. odbędzie się bez Komunji wiernych. Otóż, w tych parafjach znajdują się nierzadko pobożni właściciele dworu, lecz ich przykład osobisty nie porywa ogółu. Dlaczego? A wprost dlatego, że — ,,dwór to nie my". Ci państwo siedzą daleko, w prezbyterjum (co m. in. nie wolno), wchodzą do świątyni przez zakrystję, obyczaje ich są inne aniżeli obyczaje rzeszy wiernych. Ludzie widzą, że ich dziedzice przystępują do Stołu Pańskiego, lecz nie wiedzą — dlaczego — a może myślą, że to należy do przywilejów, w rodzaju zajmowania ławek kolatorskich. Czy nie byłoby inaczej, gdyby ,,państwo ze dworu" szli do Stołu Pańskiego na czele Stowarzyszenia Mężów, Niewiast kat., Młodzieży i t. d. według wieku i płci, jak to czynią dobrzy oficerowie na czele swych oddziałów wojskowych? Dlaczego, wogóle, na wsi nie widzi się współpracy katolików różnych stanów w szeregach stowarzyszeń, jak n. p. w Sodalicjach Marjańskich w większych miastach? Ziemianina i drobnego gospodarza wiejskiego łączy, bądźcobądź, wspólny zawód — uprawa roli, czego nie można powiedzieć o różnych kategorjach mieszkańców miast; dzieli ich, coprawda, różnica poziomu majątkowego, kulturalnego i oświaty, lecz ta różnica tembardziej winna pobudzać prawdziwych katolików do wzajemnego przenikania celem podniesienia niższych do poziomu wyższego: ,,Darmoście otrzymali, darmo dawajcie". A wówczas, gdy życie religijne będzie łączyło wszystkich wiernych nietylko w murach kościoła, lecz zarówno na polu wszelkiej pracy społecznej i dobroczynnej, można będzie powiedzieć, że parafja jest zorganizowaną według wymagań czasu. *S. Radziwanowski.*

Wincenty Kuglin.

Przez życie

Przez życie idąc od dziecka,
pełni boleści i trudu,
pragniemy szczęścia od życia
i wciąż czekamy cudu.

W gonitwie o pieniądz marny,
trawimy w gorączce lata,
jakbyśmy mieli do grobu
zabrać ze sobą pół świata.

Pragniemy życie okłamać,
zakuć w frazesy rozumne —
i walczyć o pieniądz poto,
by mieć piękniejszą trumnę.

I wysilamy się mocno,
gdzie skryte pieniądz ma leże? —
nie wiedząc, że w duszy mieszka,
jeno go nikt z nas nie bierze.

Szkoły chrześcijańskie a nauczyciele żydzi

W miesięczniku „Prąd" (styczeń 1935), organie Związku Polskiej Inteligencji Katolickiej, znajdujemy m. i. takie uwagi na temat nauczania młodzieży chrześcijańskiej przez żydów.

Ustawa szkolna przepisuje, że szkoła, obok innych celów, ma dać wyrobienie religijne. Jak szkoła może dać wyrobienie religijne chrześcijańskie, jeśli nauczycielem, zwłaszcza kierownikiem, jest żyd, ateusz lub sekciarz? Jest bowiem jasne, że nauczyciel uczy i wychowuje, czyli wyrabia uczucia, nietylko tem, czego uczy, ale i swoją postawą duchową i swojem postępowaniem. I dlatego, obok formalnych wymogów, przepisanych przez prawo szkolne, nauczyciel musi posiadać kwalifikacje moralne. Władze szkolne uznają w praktyce ten moment, gdyż nieraz przenosiły lub zwalniały nauczyciela, którego postępowanie nie odpowiadało dobru szkoły. Otóż nauczyciel żyd, zwłaszcza kierownik, tak samo, jak wojujący bezwyznaniowiec lub sekciarz, psują harmonję szkolną, wyrabiają w dzieciach sceptyzm oraz nieufność i niewiarę w nauczyciela, skoro widzą one tak wielką rozbieżność i sprzeczność między tem, czego się uczą w rodzinie i w kościele a co reprezentuje nauczyciel.

20. I. odbyły się w Warszawie uroczystości związane z rocznicą powstania styczniowego. Oto ostatni weteranie przed szpalerem sztandarów.



J. Em. ks. Kardynał Prymas Hlond o rodzinie katolickiej

Na akademji ku czci św. Rodziny, urządzonej w Poznaniu w niedzielę 13. ub. m. JEm. Ks. Kardynał Prymas wygłosił przemówienie o rodzinie katolickiej, które podajemy w poniższem streszczeniu:

Znów gromadzimy się tu przed obrazem św. Rodziny, by z jej wezwaniem rozpocząć w nowym roku katolickie obchody, studja i działalność apostolską. I znów ten pierwszy w roku występ poświęcamy rodzinie, której obronę chrześcijaństwo prowadzi z nieugiętą konsekwencją w imię swego posłannictwa i dla ocalenia ludzkości. Walna akcja Kościoła w tym względzie wywalcza rodzinie coraz więcej uwagi i efektywnej opieki. Tylko Sowiety nie wybrnęły jeszcze ze swego negatywnego ustosunkowania się do rodziny. Gdzieindziej świat polityczny obmyśla i przeprowadza celowe zarządzenia, świadczące coraz dobitniej o trosce o życie rodzinne. Niejeden z takich faktów znamiennych zarejestrował rok ubiegły.

Mimo to w wielu najnowszych publikacjach o rodzinie pokutują jeszcze nagminnie poglądy, będące wyrazem dekadentyzmu w tej dziedzinie. Całą tę literaturę, modną, miękką, pobłażliwą, cechuje wspólna tendencja dogadzania człowiekowi nowoczesnemu przez uwolnienie związku małżeńskiego od obowiązków, ciężarów i odpowiedzialności. Małżeństwo w tem pojęciu to sprawa osobista małżonków, tajemnica osobistego ich szczęścia. Jak sobie to szczęście urządzą i jak je przeżyją, to nikogo nie obchodzi i żadnym moralnym normom nie podlega. Jest więc takie małżeństwo, jako życie rodzinne, instytucją wygody, użycia, radości, bez funkcji społecznej, bez hipoteki na rzecz Państwa. Gdy się ten subjektywny motyw przyjemności w jednym związku wyczerpie, można go szukać w drugim, trzecim, bo od tego jest małżeństwo. Argumentem osobistego życia można według tej teorji uzasadnić każdy rozwód, każde skażenie małżeństwa, każde rozbicie życia rodzinnego, każdy nowy ślub cywilny po cywilnym rozwodzie i t. d.

Od tego ostro odcina się katolickie pojęcie rodziny. Bronimy stanowiska, że związek rodzinny w świetle prawa przyrodzonego obowiązuje do wybitnych funkcyj społecznych i rządzi się nie jakąś subjektywną normą szczęścia, lecz wyraźnemi zasadami moralnemi. W świetle objawienia zaś nabiera związek rodzinny szczególnej godności i zawarowany jest pod względem charakteru, stałości, świętości i obowiązków przepisami, od których się małżonkowie pod żadnym pozorem uwolnić nie mogą. *Tu rodzina nie jest beztroską i swobodną zabawką na łonie natury, lecz świętością, obowiązkiem, odpowiedzialnością, trudem.* W uszanowaniu tej świętości, w ukochaniu tego obowiązku i trudu, w przejęciu się swą odpowiedzialnością, w ofiarnej dozgonnej służbie obu małżonków dla społecznych zadań rodziny widzi katolik swoje szczęście domowe. Tam egoizm, chęć użycia, ucieczka od obowiązku, odpowiedzialności i norm moralnych, tu opanowanie, ścisła zasada etyczna, radość życia, sumienie społeczne, poświęcenie dla państwa. Taka jest zasadnicza różnica między rodziną w pojęciu wolnomyślnem a rodziną katolicką. Która jest zdrowsza? Która więcej społeczna i więcej państwowa?

Z mej praktyki pasterskiej mógłbym niejednym wstrząsającym przykładem dowieść, jaką gangreną na ciele Państwa jest małżeństwo obdarte z wszelkiej świętości i że ostatnią racją walki z rodziną katolicką i małżeństwem katolickiem jest u jednych obniżenie poglądów moralnych a u drugich sekciarska niechęć do Kościoła, jako instytucji głoszącej Objawienie i prawo boże.

Nowy rok ma podobno pozostać pamiętny w dziejach życia polskiego także przez nowe prawo małżeńskie. Jest ono konieczne jako wyraz unifikacji naszego ustawodawstwa. Wszyscy uświadamiamy sobie dziejową doniosłość przyszłego prawa, jako jednego z najistotniejszych warunków naszego zdrowia i potęgi. Pragniemy, by Polska posiadła prawo małżeńskie najlepsze i najzupełniej uwzględniające godność i potrzeby nowoczesnego państwa. Takiem prawem nie może być ustawa wysnuta z bezwładnych przesłanek przeżytego światopoglądu, lecz jedynie prawo oparte na prawidłach niestarzejącego się zakonu moralnego. Niech ono będzie takie, by w dziejach kultury polskiej było pomnikiem naszej woli do życia i naszej etyki. A co się tyczy nas katolików, którzy, wiedząc o swej odpowiedzialności, wynikającej *z naszej ogromnej większości w Państwie,* pretendujemy do tytułu najwierniejszych jego i najofiarniejszych obywateli, *wyrażam wspólne oczekiwanie, że to nowe prawo, o ile się nas tyczyć będzie, uwzględni zasady naszego sumienia religijnego.* Jest to możliwe i zgodne zarówno z dobrem jak i z godnością Państwa, czego dowodem jest ustawodawstwo krajów o ustrojach najzupełniej totalnych i o rządach najbardziej zazdrosnych o prestiż państwowy. Takie prawo małżeńskie będzie obok dobrej Konstytucji bodaj czy nie najdonioślejszym czynnikiem wielkości Polski.

Z tą wiarą, z temi nadziejami wchodzimy w ten nowy rok, w rok Rodziny polskiej. (KAP.).

Wincenty Kuglin.

Dawne dobre czasy

Reportaż z dnia.

Każdy człowiek ma swój kąt widzenia na różne sprawy życiowe. Zwłaszcza dzisiaj, kiedy nad światem zapanowała nędza zwana kryzysem materjalnym — no i moralnym; umysły obracają się wokoło zagadnienia gospodarki kraju i całego świata, a poglądy są różne i jest ich prawie tyle, ile ludzi...

Spotkałem moi kochani starego, znajomego pana, który zna mnie od dziecka i zaczęliśmy pogawędkę; oczywiście o dzisiejszej biedzie. Pytam się go — no proszę pana, jak pan zapatruje się na to wszystko dzisiaj?

— Hm — wie pan... (wzruszył ramionami) to nie są te dawne, dobre czasy. Panie! — dawniej to można było jeszcze żyć. Człowiek jeździł sobie autem, jadał w pierwszorzędnych restauracjach, codzień do teatru jeździł; a dzisiaj muszę już tramwajem jeździć, trząść się magistrackim autobusem i raz tylko w tygodniu do teatru iść z żoną i z dziećmi. To jest panie niedowytrzymania! — Panie kochany — jak dawniej zebraliśmy się (jak jeszcze kawalerem byłem) na zabawę, czy w knajpce, tośmy się piwem, czy winem lali, jak wodą — szklanki tłukli i odrazu z gestem płacili podwójnie... i t. d. To było życie!

— Wie pan co? (przerwałem). Dzisiaj jest źle naprawdę, ale bardzo często narzekają ci, którym możliwie powodzi się w życiu. Byli przyzwyczajeni do „hulania", a dzisiaj ze względu na biedne otoczenie, nie wypada im.

— Wie pan co? Tak napewno nie jest, jak pan mówi. odrzekł dość szorstko i pożegnał mnie oschle.

Więc moi kochani — temu panu jest dzisiaj źle, bo

nie może autem jeździć, tylko autobusem (!) którym tłum jeździ — no i nie może lać się piwem i tłuc szklanek. I tacy ludzie narzekają najwięcej na kryzys, a nie widzą, jak drudzy po parę dni nie jedzą i nie mają w czem chodzić i gdzie mieszkać. Ale on (o nieszczęście) nie może szastać pieniądzmi na lewo i prawo.

A chodźmy teraz do domu biednego rolnika, najbiedniejszego we wsi.

Dom mały, przykucnięty koło drogi, stodoła się chyli ku ziemi, a gdzieindziej dziury w dachu pozatykane szmatami przed wiatrem. Izba jedna, w której mieści się liczna rodzina, a nawet i cielak w kącie izby znajduje schronienie przed mrozem.

— No i jakże wam się powodzi kochany gospodarzu? Zagadnąłem.

— At! panie, no bida jest, jaze piscy. Dziecyska nie mają w cem na mróz wyjść na pole, a stara trochę słabuje od casu, jak sie drzewem podźwigała łońskiego roku — brakuje pinięPdzy na to i tamto i tak sie śtukuje jak moze.

— No, ale dawniej chyba nie było wam tak źle, jak dzisiaj?

— No — panie dawniej... (zamyślił się.) Downiej, to insy cas, a dziś insy. — I downiej kukiołkami nie zapierali, a kiełbasami nie grodzili. Prowda, ze downiej za pore centów kupił chleba i smot na siebie, ale tyz trudno było dostać tego centa. I dzisiaj panie, jest wszystko tanie, a o piniądz trudno.

— No tak — trudno! (powiedziałem machinalnie). Ale jeść chyba macie co?

— Ano jeść ta dzięki Bogu jest co i człowiek nie umrze. Bywało nieroz na przednowku gorzej, a wytrzymało się z łaską Boga. Żeby ino Pon Bóg zdrowie doł, to sie bedzie jakoś pchało. Ino widzi pon... dziś jest inny cas i inna moda i inne wymagania. Dziś więcej nam potrza. Dziołchy chcą nagwołt być paniami z miasta, bo to widzą, jak ta, lub owa, co to w mieście suzyła, to przysła do wsi w krótkiej spódnicy, katanie — i ktoby to spamiętoł... to kazdo dziś ino o mieście myśli i kazdo chce, a to, a to, a tu piniędzy na to niema. A puścis ją pon na suzbe do miasta, cy kady indziej, to sie z niej lădaco zrobi i przyniesie ci do chałupy o jedną gembe więcej... Dziś panie casy są zepsute. Żebyśmy mieli więcej posanowania procy i religji, to godom panu tak chłopskim zmysłem, zeby i tak źle nie było Ino dziś jeden drugiego utopiłby w łysce wody, a za grosa matkę rodzonąby sprzedoł... Dziś jest świat zepsuty.

— No dobrze moi kochani (przerwałem) ale faktem jest, że jest źle i niema widoków, żeby prędko skończył się kryzys.

— Wie pon co? Nie sie pon nie gniwo — pon jest mądry, ale i młody... Kryzys jo myśle, wiekowoł nie bedzie. Z kryzysem załatwi cas, ino mu trza dać cas. Trzeba przecekać te chwile, a jaak sie znów zgruchną roboty, to nie bedziemy wiedzieć skąd i jak... Panie — jo takze casy juz pamiętom. Jak nie było robót, to nie było, a jak później sie wszystko zgruchło, to roboty i piniędzy dość... Ino trzeba umieć cekać.!

Tak więc zakończył gospodarz. Ile w tem prawdy, sami czytelnicy osądzicie, ale ciekawe jest, jak dużo on miał racji. Bodaj nie wszystko!

Przedewszystkiem cechuje go, ta olbrzymia wiara w lepsze jutro, która stwarza cuda.

Ta wiara, która nie pozwoli narzekać na wszystko i wszystkich, a trud i nędzę dnia dzisiejszego, łagodzi tak dalece, że człowiekowi robi się raźniej na duszy i nabiera tem większej energji i siły do mocowania się z tem potworem, którego imię brzmi: Nędza.

W Katolickiem Stow. Młodz. Żeńskiej kurs kroju, szycia i haftu przeprowadzi instruktorka na przystępnych warunkach od zaraz. Zgłoszenia do Administracji Dzwonu Niedzielnego pod „instruktorka“.

„LAMPA WŚRÓD TOPIELI“

Powieść współczesna po tym tytułem, którą zaczynamy za tydzień drukować, jest odzwierciedleniem dnia dzisiejszego. Autor, niby na ekranie kinowym, przesuwa przed zaciekawionym wzrokiem Czytelnika **film zdarzeń aktualnych z życia wsi i miasta w naszych stronach.** Bez przerwy trzymające myśl na uwięzi, mocno związane nicią przewodnią, sceny pełne ruchu, życia, prawdy, zmieniają się szybko, poważne ustępują zabawnym, tragiczne pogodnym — aż z nich urośnie wielki obraz wrażający się w pamięć i zmuszający do zastanowienia się nad głęboką ideą przezeń usymbolizowaną. Między typy, o które codzień się ocieramy, wsuwają się figury obce, tajemnicze, budzące sensację. Karty z widokami dobrze znajomych stosunków rodzimych przeplatają barwne zdjęcia ze stron dalekich, cudzych, a jednak mocno oddziaływujących swojem złem tchnieniem na nasze życie dzisiejsze. I to właśnie zazębianie się dwu światów odrębnych, w zasadzie sobie wrogich, stanowi niezmiernie zaciekawiającą treść nowej, dla nas napisanej, dużej powieści wybitnego pióra, która swym żywym sposobem opowiadania i aktualnością poruszanych zagadnień, musi zainteresować młodszych i starszych, księdza i nauczycielkę, działacza społecznego i urzędniczkę, taksamo, jak rolnika na głuchej wsi czy sklepikarza lub rzemieślnika małomiasteczkowego na naszem podgórzu i w ziemi krakowskiej, gdzie rozgrywają się główne wypadki powieści w ciągu roku ubiegłego.

Z Krakowa.

„Złote gody“ kapłańskie: w archid. krakowskiej obchodzą w b. r. ks. B. Boba, proboszcz w Pcimiu k. Myślenic, ks. prał M. Jeż, rektor „Domu Księży“ w Krakowie, kanonik honor. Kapituły Podlaskiej, ks. A. Lang, b. dyrektor zakładu wychowawczego im. ks. A. Lubomirskiego w Krakowie, i ks. kan. Jan Wcisło emer. proboszcz w Podsłolicach.

W Krakowie przystąpiono do zorganizowania miejscowego Koła „Towarzystwa Umiędzynarodowienia Łaciny“.

Wycieczka Niemców gdańskich, składająca się z urzędników i handlowców, oraz kilku członków Senatu Wolnego Miasta bawiła ostatnio w naszem mieście. Niedawno odwiedził Kraków nadprezydent Drezna Zoerner.

U zbiegu ul. Długiej i Kamiennej zdarzył się tragiczny wypadek przejechania przez auto 9-letniej Gizy Drezner w oczach ojca.

Proces o katastrofę pod Krzeszowicami odroczono zpowodu choroby jednego sędziego. — Proces szantażystów prasowych z „Głosu Publicznego“ i „Wolnego Słowa“ świadczy, jak u nas łatwo szarpać cześć cudzą.

Na Muzeum Nar. wpłynęło ponad 14 i pół tysiąca złotych z okazyj życzeń noworocznych.

Wkłady P. K. O. wzrosły w ciągu roku o 120 milj. zł.



W szpitalu Bonifratrów w Krakowie wielką popularnością cieszy się ambulatorjum techniczno-dentystyczne pod kier. Brata Rafała (na fotografji). Przez ambulatorjum przesuwa się dziennie około 200 osób.

Najpowszechniejsza a najgorsza wada

Jeden bardzo mądry i bardzo zacny człowiek powiedział: ,,Na świecie jest tylko jedno stworzenie kłamliwe człowiek". Niestety tak! Musimy sobie z ręką na sercu powiedzieć, że ludzie bardzo kłamią, bardzo często, codziennie.

Dlaczego? Z różnych przyczyn, a każda z nich — chce ukryć prawdę — zabić prawdę. Ludzie kłamią z gadulstwa, ze złośliwości, z próżności, z chęci zysku, ze strachu, gdy zrobią coś złego.

I mowa nasza, która ma nam służyć, do rozsądnego uczciwego porozumienia się w rodzinie, ze sąsiadami, w interesie, w urzędzie, ze wszystkimi ludźmi — służy nam do zmylenia naszych bliźnich, do przeinaczenia, zatajenia prawdy: a to jest kłamstwo.

Jak to w życiu wygląda?

A no tak: U nas to Michałowa zawsze dużo gada i zawsze powie tak, jak nie jest.

— A wiecie — powiada kiedyś — Szymon ten co mieszka nad rzeką, tak sprał Zośkę — że aże tu słychać było, jak jęczała". Słyszała to Jamrozowa i powiada zaraz: — A to widać po nim, że taki nagły, tak mu się ino te czarne ślepia świecą, a gada głośno, aż huczy".

— A że stały przed domem, słyszała to Hanka od Nowaka, przystanęła, pokiwała głową, pożałowała:

— No widzicie, to chłop niecnota, przecie ona spodziewa się dzieciątka, a tak to jej przy ludziach schlebia, a kobieta może to życiem przypłacić.

A znowu niedawno, parę dni temu, we wtorek, rozpowiadała Michałowa, że widziała Anielkę po południu, tak wedle piątej, jak szła pod jednym parasolem, lało okrutecznie, z chłopakiem, pewnikiem Jędrek ze młyna. A że się to wczas ciemno robi, myśleli, że ich nikt nie widzi, szli tak blisko siebie, a ona się raz wraz śmiała. Oj, głupia dziewucha, będzie się potem śmiała! No i znowu się ludzie dziwowali, że Anielka taka niby święta, co dnia do kościoła chodzi rano, a po południu z chłopakami przez wieś paraduje. Tak to bywa: modli się pod figurą, a djabła ma za skórą.

No i biadające nad Zośką i Anielką kobiety rozeszły się do domów. Zrobiło się na drodze cicho, nikogo już nie było. Tylko zła nowina, szła dalej po wsi, coraz dalej, od domu do domu. Ludziska sobie na ucho powtarzali, aż uwierzyli, że Szymon taki zły, a Anielka niecnota. A to było zmyślenie, kłamstwo, bo Michałowa nie widziała żeby Szymon bił żonę i nie widziała twarzy chłopaka, z którym szła Anielka, a jak się gada dużo, a nie wie napewno i nie widzi, to jest kłamstwo i wielka krzywda ludzka. Bo cóż jest droższego jak dobre imię? A Michałowa zrabowała im poprostu ich dobre imię. I niby to nic, takie sobie gadanie, a taka krzywda ludzka. A i sobie wyrządziła tem Michałowa krzywdę, bo później, to już jej nikt nie wierzył, bo się ludzie przekonali, że ona zmyśla i nikt jej nie szanował, bo była w tem taka głupia ciekawość i taka złośliwość, żeby wszystko w swym bliźnim na złe obrócić i ukłuć każdego, jak osa. Taki brak serca i miłości bliźniego.

A Boże mój drogi, jak się tak człek okropnie zapomni i zabije drugiego człowieka, i w sądzie stanie i powie i skłamie, że nie zabił, to choć mu uwierzą i zostanie na wolności — to już i tak życie całe jest w gorszej niewoli niż w więzieniu — bo w niewoli swego sumienia.

I bez przestanku, czy przy pracy, czy w spoczynku, czy we śnie, czy na jawie, sumienie, to Boskie w nas ziarno, szepcze wciąż: oj człeku nieszczęśliwy, oszukałeś ludzi, ale nie zakłamiesz swej duszy, bo ona od Boga ci dana, i do Boga chce wrócić. Najbiedniejszy, nieszczęśliwy człowieku!"

Czytamy nieraz, że po piętnastu, dwudziestu latach jakieś oszustwo, czy morderstwo zakłamane, zostało wykryte, albo, że ktoś na łożu śmiertelnem przyznał się do winy. Bo już na świecie tak jest, że prawda się przebije przez kłamstwo. Choćby ludzie całą wieżę z kłamstwa zbudowali, to ona runie i przywali tych, co budowali — a prawda cicho siedzi przywalona — i lata całe — ale wstanie nienaruszona i żywa i zaświadczy. Wtedy się dziwimy i mówimy: sprawiedliwości stało się zadość.

* * *

Dlatego życie nasze musimy budować na prawdzie. Wtedy tylko będziemy radośnie żyć i pracować — i w prawdzie musimy chować dzieci nasze.

I wielkim obowiązkiem matek, moje zacne czytelniczki, jest przyuczać dziecko od małego do prawdomówności.

Musimy sobie zadać ten trud i mieć cierpliwość i patrzeć spokojnie i słuchać, co dziecko mówi i z wielką miłością czuwać nad dzieckiem.

Zdarza się nieraz, że taki malec cztero, pięcioletni już skłamie.

A czemu? Najczęściej *ze strachu. Dziecko nie dowierza dobroci i wyrozumiałości matki — boi się krzyku i bicia.* I doprawdy to wina nasza — nie dziecka. *Ono powie inaczej — jak było — ze strachu* — ale ono nie wie — że to *kłamstwo.* Powszechną wadą u dzieci jest łakomstwo. — Czteroletni Franuś u mojej sąsiadki, bardzo lubi cukier. Jak tylko widzi cukier na stole — a myśli — że nikogo w stancji niema, odrazu przyciąga ciężki stołek, nadźwiga się, namorduje, nasapie, wylezie na stołek, dostanie rączką cukier i zje. A potem cicho siedzi, jakby nigdy nic. Matka wejdzie do stancji spostrzeże, że brakuje cukru i krzyknie głośno: ,,Franusiu, gdzie cukier, ty smarkaczu! I dziecko już się boi i mówi — że nie zjadło. — Matka jeszcze głośniej: ,,Gadaj prawdę, bo dostaniesz po łapie. Franuś przerażony: do jednego nieszczęścia jeszcze drugie! co robić? i dalej mówi — że nie zjadł — ratuje się ze strachu niepowiedzeniem prawdy — A gdyby tak matka Franusia łagodnie wzięła na kolana — spokojnie zapytała — zachęciła do mówienia, ręczę, że Franuś by się przyznał. A gorzej jeszcze, jeśli raz matka Franusia powiedziała: Gadaj prędko prawdę, bo przyjdzie dziad z workiem i weźmie cię, albo: mów prawdę, bo cię pies zje. A malec dobrze sobie miarkuje, że Burek dobry piesek i nie zje go, a dziadek worka nie ma.

Tak nam mówić do dzieci nie wolno, bo tak przyuczymy dzieci wątpić we własne nasze słowa. Musimy dobrze uważać, żeby pytaniem i wmawianiem dziecku czegoś nie podsuwać mu odpowiedzi kłamliwej. Czytałam o rodzicach, którzy co dnia zapisywali pierwsze słowa, pierwsze powiedzenie, zabawy i psoty swego synka. Z tych zapisków później, powstała duża, bardzo pożyteczna dla rodziców książka. Chłopczyk ten Stefek, bardzo lubił wyciągać klucz ze zamku we drzwiach. Raz pyta się matka: — Stefku gdzie klucz? a chłopczyk na to: — Spytaj się Zosi. Zosia jednak o kluczu nic nie wie. Matka pyta drugi raz.

— Pająk zjadł klucz — mówi Stefek.

— To nieprawda — odpowiada matka.

— No to piesek odgryzł klucz.

— To także nieprawda — mówi matka.

— No to ciocia wzięła klucz.

Biedny malec nie wiedział, co ma mówić, mówił te słowa *co umiał* — nie umiał jeszcze mówić *wielu słów* — nie *umiał łączyć myśli* i biedaczek naprawdę *nie wiedział* — był niewinnny. Ojciec sam wyjął klucz i położył na szafie bojąc się, że Stefek weźmie i zgubi.

Te odpowiedzi Stefka *nie były prawdziwe, ale nie były kłamstwem,* on mówił, jak *myślał* — *jak umiał.* To trzeba w dziecku *wyrozumieć,* o to nie trzeba się gniewać i uważać trzeba nam bardzo, by *nigdy nieodpowiedniem pytaniem, nie wmawiać w dziecko* coś, czego *nie zrobiło.*

Gdy chłopczyk nasz lub dziewuszka podrośnie umie już przeleść przez próg, co za radość dostać się na podwórko (Bibljoteka Pedagogiczna). Co tam ślicznych rzeczy: i buda z Burkiem i kury i pług oparty o ścianę i brona, i jakieś gwoździe i garnek rozbity, a wszystko trzeba oglądnąć, zobaczyć — wziąć do rączki — i o rety! Krew się leje z paluszka, trzeba wytrzeć — od tego kubraczek — jeszcze gorzej i kubraczek czerwony jak palec — i boli coś — co to będzie — malec spogląda ze strachem na drzwi do sieni — nie ma rady! Trzeba iść do Matusi — ona pożałuje — zapyta — paluszek owinie — ucałuje. — Dobra kochana Matula. Ale gdyby taką nie była? gdyby mówiła ze złością, gdyby krzyczała: co zrobiłeś — gdyby groziła biciem — już psotny malec się boi... i kłamie.

Widzimy z tego, że wielka miłość matki, łagodne pytanie, uśmiech, *łagodne pouczenie* — wzbudzi w dziecku miłość do nas *i zaufanie, najważniejsza rzecz: zaufanie* — jak do najlepszego przyjaciela — wiara, że nasz malec zostanie poratowany, wysłuchany, powie przewinę i będzie przebaczenie — po wyznaniu *przebaczenie.* — Przy takiem postępowaniu wiele, wiele dzieci możemy uratować od kłamstwa.

A gdy lat znów przybędzie, Jędruś i Hela idą już do szkoły. Wracają na południe. Ojciec się zapytuje: A umieliście lekcję? — a zadanie dobrze napisane? a Pani nauczycielka nie gniewała się? Trudno czasem powiedzieć, rozmaicie bywało — ale ojciec dobry, z życzliwości chciałby wiedzieć, dzieci czują, że to z dobroci ciekawy i opowiedzą prawdziwie. Ale raz posłała matka Jędrusia do kółka rolniczego po sól i zapałki, a chłopaka skusiło — za cztery grosze kupił cukierków. — „Gdzie reszta zapytuje matka. Cicho — Jędruś milczy — jak tu się przyznać? Matka coś miarkuje, woła Jędrusia, do komory i powiada:

— Słuchaj Jędrek — miałeś odwagę coś pokręcić — musisz być *odważny* i prawdę powiedzieć — tylko *tchórze i źli ludzie kłamią.* — Tobie nie wolno być tchórzem, musisz być odważny — jak ojciec — kłamstwo jest szkaradna rzecz — to jest oszustwo. Ojciec i ja mówimy zawsze prawdę. Ty musisz być uczciwy, rzetelny bo Pan Jezus tak przykazuje, uczysz się tego w katechiźmie.

Jędruś się zmaga w sobie, czerwony aż po uszy. — W komorze cicho — drzwi zamknięte nikt nie słyszy — ino ta matka co bardzo kocha i wyrozumie. I po chwili słychać szept Jędrusia. Zmógł się, przyznał się do winy, powiedział prawdę. A że to było pierwszy raz, spłakało się matczysko ze żalu, ale przebaczyło. A Jędrusia aż zatkało w sercu ze wstydu — ale z ufnością patrzy matce w oczy i za szyję obejmuje. Wyszli z komory, jakby nic. Utonęła wina w dobroci matczynej. A gdyby tak matka zaczęła krzyczeć przy wszystkich, a wydziwiać, a łajać, to Jędruś na pewno by się zaciął ze strachu, ze wstydu, a już kłamstwo, towarzysz każdego grzechu, fałszywemi słowami nakrywałoby jak płaszczem kradzież groszy. Bo co tu w bawełnę owijać: była to mała kradzież małego człowieczka. A przez spokojny rozum i dobroć matczyną z tego małego człowieka wyrośnie kiedyś duży, uczciwy, rzetelny człowiek.

Taka matka z radością w sercu powie do swych dzieci:

— Synu mój, córko moja idziemy razem w trudzie i znoju, ale idziemy do Tego, który na nas czeka i powiedział o sobie: „Jam jest droga i prawda i żywot". *(Jan 14. 6).*

Marja Służewska.

Nasz ogród

Inspekta zapewniają wczesne jarzyny.

Dla uzyskania wczesnych jarzyn niezbędne są inspekta. Koszt założenia jest niewielki, a korzyść duża. Nietylko, że gospodyni może domowników wcześnie z wiosną odżywiać tak zdrową potrawą jak jarzyny, ale i ze sprzedaży uzyskać może wcale ładny dochód, gdyż w czasie gdy niema jeszcze na targach jarzyn ogrodowych i polnych, ceny ich są kilkakrotnie wyższe.

Prowadzenie inspektu jest zajęciem odpowiedniem dla kobiety, gospodarz z wiosną spędza całe dnie w polu, a inspekt znajdować się powinien w obrębie obejścia gospodarstwa i gospodyni może mu zapewnić należytą opiekę, tembardziej, że jest to zajęcie dość drobiazgowe i wymagające cierpliwości. Inspekt zakładamy w pobliżu zabudowań, a to dlatego, że wymaga on miejsca zacisznego, osłoniętego od wiatrów północnych i wschodnich, i nachylonego ku *południowi.* Zadaniem jego bowiem jest dostarczenie *ciepła* młodym roślinkom, dzięki czemu sztucznie przyspiesza się ich rozwój. Wybrawszy odpowiednie miejsce w glebie *przepuszczalnej,* wybieramy dół na 1/2 m. głęboki, i układamy w nim nawóz (najcieplejszy jest nawóz koński) na podściółce liści lub słomy. Lepszy jest nawóz *świeży* od przegniłego. Następnie ustawiamy na wierzchu skrzynię opierając ją na brzegach dołu. Zbija się ją z desek grubości około 2 cali (4,5—5 cm., szerokości, 12 cali (30 cm.). Ściana północna powinna być o parę cm. wyższa od ściany południowej. Szerokość skrzyni 1 m. 50 cm., długość zależnie od woli, n. p. mały inspekt na 3 m., duży do 6 m. Do przykrycia służą okna o wymiarach 1 m. 50 cm., na 1 m.; tak że na skrzynię długą na 3 m. wypadają 3 okna. Niższa ściana południowa ma być zaopatrzona w listewkę, która zapobiega, aby okno się nie zesuwało; rama okna od strony północnej ma kółeczko żelazne, za które się okno podnosi. Celem wietrzenia skrzyń przygotować należy łaty drewniane długie na 50—60 cm. z wyciętemi schodkami. Łatę opiera się na północnej ścianie skrzyni, a okno uniesione na schodkach, wyżej lub niżej, zależnie od pogody. Skrzynię obkłada się warstwą nawozu na 50 cm. szeroką i wysoką. Po 3-4 dniach nawóz wewnątrz skrzyni się zagrzeje (paruje), wtedy okna zdejmujemy i udeptujemy nawóz i nasypujemy 20 cm. ziemi ogrodowej pomięszanej z piaskiem. Znowu przykrywamy oknami, a gdy po paru dniach ziemia się zagrzeje można zacząć wysiewać nasiona. Siać można rzutem lub w rządki, przyczem wyplewić trzeba skiełkowane chwasty. Koło każdego gatunku jarzyn zatyka się małą łatkę drewnianą na której ołówkiem (nie chemicznym!) wypisuje się nazwę. W inspektach hoduje się jarzyny na *rozsadę,* którą się do gruntu przesadza, albo na *plon.* Rozsady kapusty, kalarepy, sałaty, kalafiorów zadawalniają się chłodniejszym inspektem, zaś pomidory, ogórki, cebula i inne wymagają dużo ciepła. Dla przykrywania w chłodne noce sporządza się *maty* z prostej słomy żytniej. W lutym czas już inspekta zakładać i wysiewać pierwsze jarzyny i rzodkiewkę, na którą wczesną wiosną jest wielki popyt po miastach.

Inż. Hs.

Z Polski.

Pogrzeb śp. Ks. Bosk Maleckiego, męczennika za wiarę św. odbył się b. uroczyście w Warszawie. W pogrzebie wzięli udział: JJEE. Nuncjusz Apostolski, Arcyb. Marmaggi, Ks. Kard. Prymas Hlond, oraz wielu biskupów. Zwłoki wielkiego kapłana zostały złożone w podziemiach katedry warszawskiej.

Ojciec św. na wieść o zgonie śp. Biskupa Antoniego Maleckiego nadesłał na ręce JE. Ks. Nuncjusza Apostolskiego w Warszawie depeszę pełną żalu po stracie chwalebnego bojownika.

Warszawa obchodziła uroczyście 72-lecie powstania styczniowego. W uroczystościach wzięli udział weterani 1863 r., którzy złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Senacka Komisja Skarbowo-Budżetowa rozpatrywała budżet p. Prezydenta R. P. w którym poczyniła małe zmiany, oraz budżet Najw. Izby Kontroli Państwa pozostawiony bez zmian. Komisja zaś Sejmu przyjęła preliminarz budżetowy Pań. Funduszu Eksportowego, Długów Państw. i Monopoli. W dyskusji nad budżetem min. spraw wewnętrznych min. Kościałkowski zwalczał zarzut „policyjnego nastawienia" ustaw, stwierdził, że wybory samorządowe naogół odbyły się bez nadużyć; władza zwalcza objawy roboty antypaństwowej, terroru politycznego, narodowościowego i religijnego; ale stara się zabiegać przestępstwom. — Odczytał też regulamin z Berezy w odpowiedzi na przemówienie posłanki Pepłowskiej (Klub Narod.), które przewodniczący komisji skreślił z protokółu jako obelżywe dla państwa i narodu, a solidaryzującego się z nią posła Chrystowskiego wykluczył z 3 posiedzeń. — Klub Narod. wniósł interpelację w sprawie Berezy na zebranie pełnego sejmu.

W Olsztynie w Prusach Wschodnich odbył się wielki zjazd Polaków, w którym wzięło udział 1500 uczestników z Warmji, ziemi Malborskiej i Mazurów. Na kongresie uchwalono szereg rezolucji, domagając się w imię sprawiedliwości i dobra wiary, księży Polaków w parafjach polskich w Prusach Wsch., nabożeństw, kazań, chrztów i ślubów w języku polskim, oraz wysunięto hasło: „w każdym domu polskim — polskie pismo".

Nakładanie kar przez starostę łomżyńskiego na księży i członków organizacyj katolickich w Kolnie trwa nadal. Po ks. Kochańskim i ks. Tuzińskim p. starosta łomżyński nałożył na ks. dziekana Będowskiego w Kolnie dwa mandaty karne „za zwołanie zgromadzenia publicznego bez pozwolenia starostwa", jako zaś takie starosta uważa zebranie katolickich rodziców parafjan na cmentarzu kościelnym, z którymi ks. dziekan omówił sprawę nauczania i wychowywania ich dzieci przez nauczycieli żydowskich. Wedle Prawa Kanonicznego oraz encykliki Papieża Piusa XI. z r. 1929 **„domaganie się szkoły katolickiej przez katolików dla swych dzieci katolickich jest ich obowiązkiem religijnym".** Zatem ks. dziekan Będowski i rodzice katoliccy, omawiający tę ważną sprawę na terenie kościelnym, spełnili czynność religijną, a dla czynności religijnych Konkordat zapewnia „pełną wolność". Ks. Będowski wniósł przeciw orzeczeniom p. starosty sprzeciw. Czy wskazana jest tego rodzaju taktyka, wywołująca niepotrzebne rozgoryczenie wśród społeczeństwa?

Na podanie rodziców z m. Białegostoku w sprawie usunięcia nauczycieli Żydów ze szkół powszechnych, Kuratorjum Okręgu Szkoln. w Brześciu n/Bugiem odpowiedziało, że podanie „nie zostało uwzględnione z braku podstaw". Rodzice nie są zadowoleni i będą dalej czynili starania o usunięcie nauczycieli Żydów.

Ks. Kardynał Prymas Hlond udzielił z polecenia Ojca św. członkom seminarjum zagranicznego w Potulicach apostolskiego błogosławieństwa, zaznaczając, iż Ojciec św. pokłada wielkie nadzieje w Sem. Zagran.

Rada miejska Sandomierza uchwaliła nadać obywatelstwo honorowe ks. bisk. W. Jasińskiemu odchodzącemu na stolicę biskupią do Łodzi, wspaniale wypadły uroczystości pożegnalne.

Wyznaniowe oblicze Płocka. Płock liczy 34141 mieszkańców tj. rzymsk. katolików 20776 wyzn. mojżeszowego — 9433, ewan. augsbursk. — 391, ewan. reform. — 5, **marjawitów** — 474, prawosławnych — 281, greko-katolików 15, — bezwyznaniowców 24. Zwraca uwagę liczba wyznawców marjawizmu, którego Płock jest gówną siedzibą. Biorąc pod uwagę, że całą prawie tę cyfrę stanowi personel „klasztorny", należy wysnuć wniosek, **że marjawici w Płocku stracili zupełnie swoje wpływy.** Ciekawą rzeczą byłoby się dowiedzieć, skąd marjawici czerpią fundusze na utrzymanie i wyżywienie licznej kolonji „klasztornej". Mówi się, że władze skarbowe owolniły przedsiębiorstwa marjawickie od podatków.

W Łucku odbyły się „Dni Sodaliski — Nauczycielki" których celem było przygotować katolickie nauczycielstwo do walki z bezbożnictwem.

Do Polski przyszedł duży transport tytoniu z Rosji Sowieckiej.

W niektórych okolicach Wielkopolski istnieje groźba głodu z powodu suszy.

W Innowrocławiu zabroniono wstępu do kościoła Legjonowi Młodych, gdyż organizacja ta w ordynarny sposób zwalczała działalność Kościoła. Gdzieindziej, też nie jest lepiej. Wystarczy przeglądnąć pisma młodo legjonowe, by się o tem przekonać.

Huragan śnieżny zniszczył straszliwie Borysław i okolice. Szereg wież wiertniczych i innych urządzeń w ruinie.

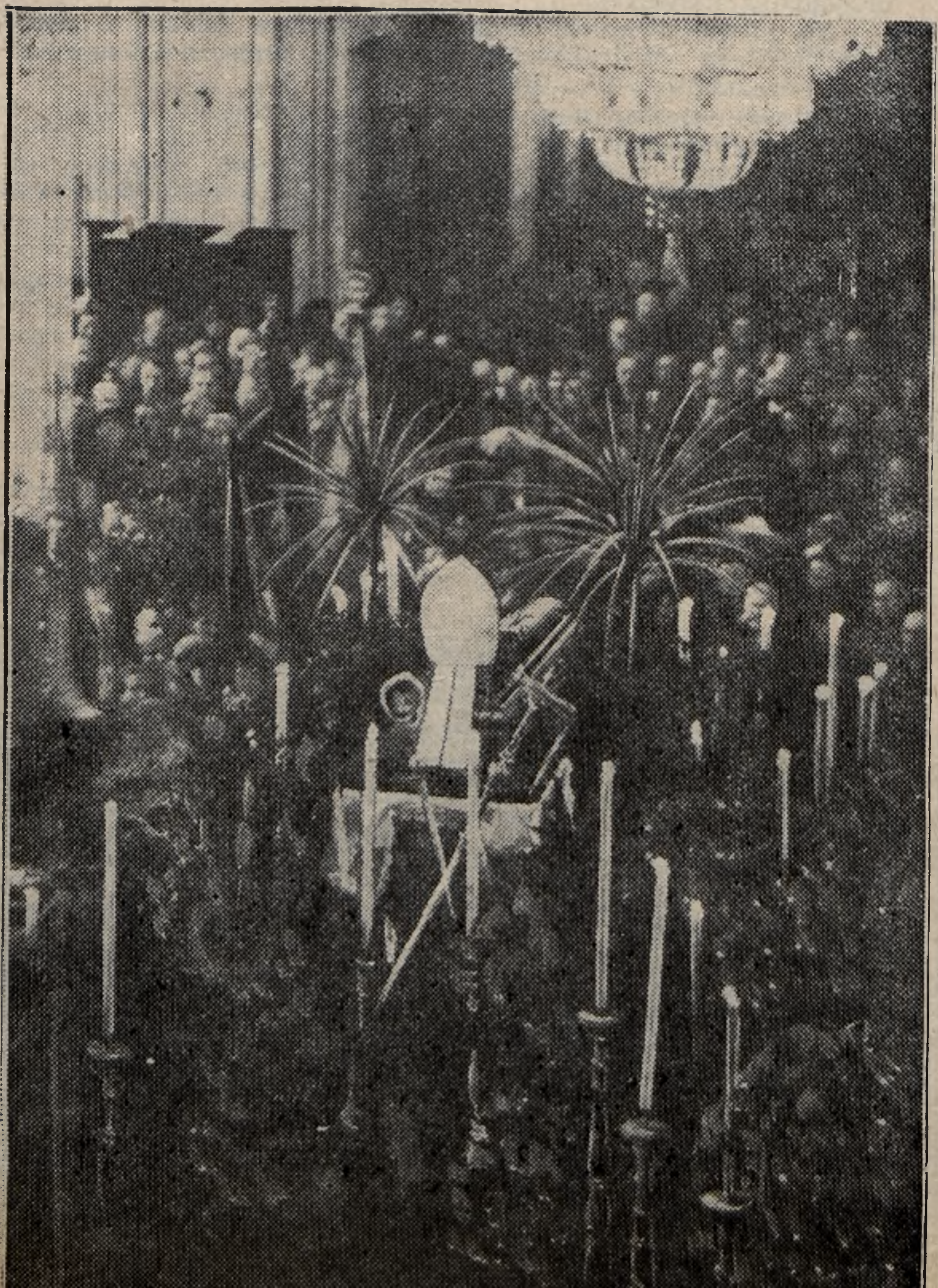
Na „dyplomatyczne polowanie" w Białowieży przybył Goering, premjer pruski i szereg niemieckich dyplomatów.

W rocznicę paktu o nieagresję z Niemcami min. Beck wypowiedział swe zadowolenie w oficjalnym dzienniku niem. („Völkischer Beobachter"), a kanclerz Hitler w „Gazecie Polskiej".

Duchowieństwo gdańskie ostro zaprotestowało przeciw oświadczeniu prez. Greisera, że duchowieństwo Gdańskie oraz grupa opozycyjna utrudniają pracę Senatu.

Plotki w sprawie transmisji „Pasterki" z Jasnej Góry. Jeden z ostatnich numerów „Robotnika" powtarza za nowojorskim „Nowym światem" atak na P. Radjo, które rzekomo wydało

Pogrzeb śp. Ks. Biskupa Maleckiego w Warszawie.



Śp. Biskup-Męczennik Malecki na łożu śmierci. Być może, że dopiero w trumnie przywdziano mu poraz pierwszy infułę biskupią, wyświęcony bowiem został na biskupa pokryjomu w Rosji bolszewickiej i zapewne uroczystego nabożeństwa w szatach biskupich nie mógł celebrować, do Polski zaś powrócił w najgorszych łachmanach już złamany na zdrowiu. Oto ofiara „rewolucyjnej swobody" bolszewickiej.



zawrotną sumę zgórą 150.000 zł. na koszty, przeprowadzenia transmisji „Pasterki z Jasnej Góry na stacje północno- amerykańskie. Tymczasem, wszystkie koszty tej transmisji pokrył amerykański „National Broadcastig Corporation", zgodnie z ustalonemi zwyczajami, panującemi w stosunkach między poszczególnemi radjofonjami. Koszty transmisji pokrywa radjofonja odbierająca, nie zaś nadająca.

Ostrożnie z seansami spirytystycznemi. Organista zboru ewangelickiego w Suwałkach Grenda urządzał często seanse spirytystyczne. Ostatnio wydało się uczestnikom, że widzą postać djabła. Skutkiem czego kilku spirytystów dostało ataku szału.

W lwowskiem radju wygłosi ks. M. Kolbuch prowincjał Ks. Ks. Saletynów szereg odczytów o życiu Polaków w Ameryce.

Transporty warzyw i wina z Hiszpanji mają niebawem nadejść do Polski w ślad za pomarańczami.

Znaczki na opłatę sądową będą obecnie sprzedawane w sklepach tytoniowych tak, jak to się dzieje ze znaczkami stemplowemi. Dotąd znaczki sądowe sprzedawane były tylko w kancelarjach sądu.

Reemigracja. Władze polskie obliczają, że w r. 1934 straciło pracę we Francji i powróciło do Polski około 11 tysięcy robotników. Większość z nich była zatrudniona w kopalniach węgla.

30 tysięcy pracowników umysłowych w Polsce zajmuje po 2 lub 3 posady, pobierając przytem nierzadko emeryturę. Równocześnie w Polsce znajduje się bez zajęcia — według obliczeń organizacyj urzędniczych — koło 40 tysięcy pracowników umysłowych. — Kiedy się skończy tolerowanie tego stanu.

Organizacje rzemieślnicze obliczają, że w roku ubiegłym przywieziono do Polski zbędnych wyrobów rzemieślniczych za 61 miljonów złotych.

Wydatki na flotę morską wynoszą na głowę mieszkańca Polski 1 zł. 20 gr., podczas gdy w Niemczech 9zł., a w Jugosławji 5 zł.

Dnia 18 bm. odbyło się pod przewodnictwem Prezesa Dr. Henryka Grubera, doroczne bilansowe posiedzenie Rady Zawiadowczej P. K. O.

Po wysłuchaniu sprawozdania rachunkowego i sprawozdania Komisji Rewizyjnej, Rada zatwierdziła bilans P. K. O. za rok 1934, zamykający się czystym zyskiem zł. 5,867.695.87.

Stwierdzono znaczny rozwój we wszystkich działach pracy Instytucji, a w szczególności znaczny wzrost wkładów oszczędnościowych, który był prawie dwukrotnie większy aniżeli w roku 1933.

Ze świata.

Głównem zagadnieniem rozmów genewskich jest sprawa paktu wschodniego. Min. Beck dał do zrozumienia Lavalowi, że Polska zobowiązała się wobec Rzeszy, iż bez niej paktu nie podpisze. Niemcy zaś wcale się nie kwapią, gdyż czekają najpierw równouprawnienia.

Podobno zbliżenie między Francją i Rosją oraz wstąpienie Rosji do Ligi Nar. odbyło się przy czynnym współdziałaniu masonerji. Istnieją dane, że Wielki Wschód francuski jako nagrody za poparcie Rosji przez Francję zażądał zmiany polityki rosyjskiej w stosunku do masonerji. W Paryżu istnieje szereg lóż rosyjskich. Istnieją one pozatem w Londynie, Brukseli, Kairze itd.

Rokowania Francji z Niemcami odbędą się w Berlinie. Granica celna zagłębia Saary, aż do chwili objęcia go przez Niemcy pozostaje bez zmian.

W Lourdes w biurze badań lekarskich zanotowano znowu 2 cudowne uzdrowienia.

Słynne rzeźby na katedrze w Rouen zostały zagrożone przez gołębie gnieżdżące się w załamaniach rzeźb. Sfery artystyczne zabiegają o podjęcie walki z ptactwem i ocalenie dla przyszłych pokoleń przepięknych rzeźb katedry.

Siostra zmarłego króla Belgów Alberta I, księżna K. M. Albertyna, wdowa po zmarłym w r. 1919 ks. K. Hohenzollern, wstąpiła do klasztoru w Szwajcarji.

Arcybiskup Meksyku w porozumieniu z delegatem apostolskim wydał zarządzenie, zagrażające karami kościelnemi wszystkim tym rodzicom katolickim, którzy dzieci swe skierują do szkół o programie socjalistycznym. Ekskomunika grozi również tym wszystkim, który w szkołach takich podejmą się wykładów.

Poseł Higgins zwrócił się do prezydenta Roosevelta z żądaniem, by ten oficjalnie zaprotestował przeciw antyreligijnej polityce Meksyku. W odpowiedzi sekretarz stanu Hill oświadczył, że rząd Stanów Zjed. nie może się mieszać do spraw wewnętrznych obcego kraju. Poseł Higgins zakomunikował, że w kancelarji kongresu złożył rezolucję domagającą się zerwania stosunków z Meksykiem i odwołania stamtąd posła Stanów Zjed., Danielsa. Podobną rezolucję złożył w imieniu Rycerzy Kolumba w biurze Senatu amerykańskiego Robert Wagner, senator stanu nowojorskiego, w której domaga się zerwania stosunków handlowych z Meksykiem i wzywa turystów do unikania podróży po Meksyku.

Zbliżają się ku końcowi układy Czechosłowacji ze Stolicą Apostolską w sprawie prawnego położenia Kościoła w Czechosłowacji.

Po plebiscycie w zagłębiu Saary Hitler nie szczędzi serdecznych słów Francji, nie mówi jednak nic o sprawach religijnych, ani o stosunku do Kościoła katolickiego, którego działalność na terenie Rzeszy napotyka ciągle na trudności. Może nareszcie Niemcy pokonają uprzedzenie jakoby katolicy wprowadzali rozłam w jedności niemieckiej, bo temu zaprzeczył plebiscyt w Saarze.

W Niemczech umorzono proces przeciw wybitnym katolikom. Minister sprawiedliwości ogłosił amnestję więźniów politycznych których kara nie przechodzi 6 lat.

Legat papieski opuścił zagł. Saary, skończywszy swą misję.

Historycy angielscy udawadniają na łamach prasy, że król Edward VII umarł jako katolik, a nie anglikanin jak dotąd sądzono.

Ostatnio Anglja wysyła ogromne ilości złota do Stanów Zjed. obawiając się, aby w związku z wzrostem kursu dolara nie przyszło do spadku kursu złota.

Coraz częściej bezbożnicza prasa sowiecka daje wyraz swemu niezadowoleniu z powodu tego, że cała propaganda bezbożnictwa chybia celu. W wielu szkołach zauważano niesłychany opór młodzieży przeciwko nauce antyreligijnej, co ogromnie martwi kierowników ruchu bezbożniczego.

Sowiety sprzedały kolej północno-mandżurską Japonji za 140 milj. jen., oraz 30 milj. jen. za odszkodowanie zwolnionych urzędników sowieckich.

Na Litwie uwięziono redaktora polskiego dziennika „Dzień kowieński" za przedrukowanie artykułu o konieczności nawiązania stosunków polsko-litewskich.

Estonja otrzyma nową konstytucję, opartą na zasadach ustroju korporacyjnego. W tym celu zwołana zostanie konstytuanta, do której wejdą przedstawiciele izb zawod., związków samorz. mniejszości narodowych, Kościoła, wyższych uczelni, wojska, sądownictwa, uczestników walk o wolność, wreszcie całego narodu, wybrani w powszechnem, równem i tajnem głosowaniu. Zamiast stronnictw polit. do głosu dojdą wszelkie ugrupowania zawodowe, a najwyższym organem ustawodawczym stanie się rada przedstawicieli izb zawodowych. Nietylko Estonja pragnie ustroju korporacyjnego, ale także Austrja, Włochy i Portugalja.

W Serbji wydarzyła się straszna katastrofa na skutek wybuchu gazów ziemnych. 20-tu górników uległo zasypaniu.

Francuscy urzędnicy celni na granicy badają zawartość bagażu uciekinierów z zagłębia Saary, którzy w obawie przed represjami hitlerowców wolą wyemigrować do Francji. Na prawo widzimy manifestacje młodzieży hitlerowskiej po zwycięskim dla Niemiec plebiscycie.





Francja zamierza udzielić Rosji sowieckiej 4 miljardy franków.

W Stanach Zjedn. srożą się burze śnieżne. Zanotowano wiele zgonów wskutek mrozów. Rzeki zalały kilka miejscowości przy znacznym mrozie.

W Bułgarji po dyskusji Georgjewa, utworzono rząd przychylny królowi, poparty przez wiernych mu oficerów. Premjerem został gen. Zlatew.

154.333 obywateli ameryk. wyemigrowało do Europy zach.

Wojska japońskie i oddziały mandżurskie rozpoczęły akcję wojenną w kierunku muru chińskiego. Chodzi im o zajęcie Czeharu i Dżeholu. Chińczycy złożyli protest w japońskiem min. spraw zagr., ale sporny teren opuścili bez walk.

W kolonji francuskiej Somali (Afryka) doszło do starć pomiędzy wrogiemi plemionami, w czasie których zamordowano gubernatora franc. oraz 16 milicjantów.

Ostrzeżenie!

Po Krakowie i okolicy krążą w stroju zakonnym różni niby bracia zakonni i wciskają w ręce katolików (oczywiście za pieniądze) pismo religijne „**Rycerz Chrystusowy**", wydawane w Pruszkowie, nakładem „kościoła" staro-katolickiego. Nadmieniamy, że sekta starokatolików powstała po soborze watykańskim w r. 1871 z Döllingerem na czele, nie uznaje m. i. dogmatu nieomylności papieża, zniosła obowiązek spowiedzi i t. p. Jeszcze raz przypominamy, że zanim ktoś kupi jakiekolwiek pismo religijne, winien zobaczyć czy ma ono **imprimatur** (pozwolenie na druk) ze strony **katolickiego** biskupa. Jeśli sprzedający niema **legitymacji wystawionej przez katolicką władzę duchowną** nie powinno się od niego kupować, choćby on był nawet w sutannie czy habicie. **Nadużywających stroju duchowieństwa katolickiego winno się oddać w ręce policji.**

Współpraca księgarzy francuskich o walce z pornografją

Związek Księgarny we Francji (117, boulevard Saint-Germain Paris 6-e) odbył jedenasty Kongres w dniach 4, 5 i 6 sierpnia 1934 w Vevey w Szwajcarji, pierwszy raz po za granicami Francji. Między wieloma referatami, księgarz z Reims, Leon Michand, mówił *o odpowiedzialności księgarzy za rozszerzanie utworów niemoralnych i pornograficznych*. Kongres Księgarzy uchwalił następującą rezolucję dnia 5-go sierpnia 1934 r. w Vevey:

Uważamy, że pod żadnym warunkiem nie można krępować wolności myśli i pióra, że wydawca bez jakiegokolwiek przymusu sam jedynie ma inicjatywę w wyborze dzieł przeznaczonych do druku, że prawodawstwo w swym obecnym stanie uwalnia wydawcę od odpowiedzialności, a przerzuca ją na księgarza i dlatego wyrażamy życzenie:

aby przez wprowadzenie nowego rozporządzenia *wydawca i autor* utworów niemoralnych i pornograficznych: byli *uważani i karani jako główni przestępcy* i aby sprzedaż druków (pism i książek), które zostały zakazane, była wzbroniona w całym kraju.

Uchwalamy: aby związki księgarzy francuskich żądały od wydawców oceny wartości moralnej i tendencji każdej nowości, nim zadecydują oddać pismo do druku. Wzywamy związki przypominając członkom *odpowiedzialność moralną*, jaka spada na nich w wykonywaniu ich zawodu. Członkowie zechcą wprowadzić dyscyplinę taką, aby księgarze przedstawiali zawsze publiczności francuskiej i obcej *prawdziwe oblicze* literatury francuskiej, której promieniowanie powinno być czyste, bez żadnej skazy. (Revue des Lectures N. 10. 1934 w. 1163).

Pisarz francuski Józef Germain składa hołd księgarzom francuskim i pisze między innymi: „I oto teraz występują księgarze i rzucają myśl o wielkiej doniosłości moralnej. Jeżeli księgarzowi chodzi wyłącznie o interes bezpośredni, księgarz może sprzedawać masami pornografje: to przynosi zyski. Ale księgarz pojmujący swój zawód szlachetnie, wzniesie się na to trudne stanowisko i zaznaczy, że nie jest handlarzem pornografji i że nie chce jej sprzedawać.

W łonie Korporacji, księgarze będą prowadzić zaciętą walkę z tymi, którzyby przez swą grzeszną słabość chcieli sprzedawać pornografję. Przez szacunek dla godności Korporacji, która jest elitą, utworzą sami policję, wybraną z pośród własnych członków.

Jest to podziwu godne!

Związek Księgarzy przywiązany silnie do najszlachetniejszych tradycyj francuskich, dobrze zna te sprawy; związek postanawia działać skutecznie, jako syndykat. Nie licząc na policję inną, stara się o policję swoją własną.

Wygna złego kupca ze świątyni! Księgarze lepiej wiedzą od innych, jak to jest łatwo odróżnić literaturę czystą od „świństw" nieczystych. Nie ma żadnych wątpli-

---

H. S.

70

Dusze dzikiego Zachodu.

— Zapewne zginęli — rzucił ktoś nieśmiało.

— Lub leżą ranni, przykryci trupami — dopowiedział drugi.

— Trzeba ich szukać — zakończył trzeci.

Ponieważ atoli równocześnie zapadł głęboki zmierzch na polu, więc o natychmiastowem poszukiwaniu zaginionych nie mogło być nawet mowy. Musiano zakończyć sprawę z Rawue'm — przedtem niepodobna było nic rozpocząć, bo metys nie chciał czekać.

Słońce zaszło i we wnętrzu kotliny stało się tak ciemno że musiano zapalić ognisko. Kilka napół zeschłych krzaków dostarczyło materjału palnego. Wyżej, nad brzegiem skał, tworzących ściany doliny, ginęły ostatnie refleksy światła. Szczyt iglicy z gniazdem orła tonął jeszcze w pełnym blasku. Mac Gregor spojrzał w górę i jakieś dziwne uczucie ścisnęło mu serce. Dojrzał w tym blasku orła, krążącego, jak z rana, wokoło skały. Czyżby... ale nie, nie było teraz czasu o tem myśleć: oto posłyszał głos Clittoffa, który oznajmiał wszystkim stanowczo, że będzie walczył z metysem. Mac Gregor odwrócił się.

Nikt nie zaprotestował, więc obaj przeciwnicy stanęli w pobliżu ognia. Broń palną odłożyli; umówili się, że będą walczyć, jak komu wygodnie: nożem lub pięścią Nie stawiali żadnych ograniczeń. Pokonanym będzie ten, który okaże się niezdolny do walki lub podda się. Oto wszystko.

Mac Gregor słuchał warunków, jak przez sen. Myśli jego krążyły wraz z orłem, dokoła skały. Patrzył na muskularne postacie obydwóch przeciwników, czerwonawo oświetlone drgającym płomieniem, lecz widział równocześnie gniazdo orła, — skałę — — i o dziwo! — — w myśli jego stanął nagle Waybisher...

Właśnie wódz Szoszonów dał sygnał rozpoczęcia walki. Metys zaatakował pierwszy. Zgrzytnęły noże i obaj przeciiwnicy odskoczyli od siebie. Żaden nie był ranny. Patrzyli sobie bystro w oczy, stojąc nieruchomo, gdy wtem...

Od wejścia, z przełęczy dobiegł straszliwy krzyk. Wysokie ściany spotęgowały głos, który doleciał do uszu zgromadzonych w kotlinie, jakby groźny, złowróżebny sygnał. Okrzyk powtórzył się i dwie postacie wbiegły do wnętrza. Pierwsza z nich, która zdawała się być ścigana, przybiegła bliżej, lecz nagle, zobaczywszy ognisko, stanęła. Podrzuciła ręce do góry i z gestem największego przerażenia zawołała:

— Ogień! Tam szatan a tu ogień!! Nabok, nabok!!

— Lord Waybisher!!! — wykrzyknął Szary Niedź-

wości co do rodzaju książki, dla ludzi, którzy są zawodowi w swym fachu.

Wygląd zewnętrzny książki, ilustracje jeżeli są, słowa zachęty na okładce, cel jaki podkreśla publikacja, prośba aby się naprzód zgłaszać z chęcią zakupu, wszystko jest jasną wskazówką tak dla literata, jak i dla zawodowego księgarza.

W ciągu roku nie będzie ani trzech wyroków wątpliwych, a ci którzy dzisiaj w zbyt głośny sposób zwracają się do zmysłów młodzieży, nie będą mogli uprawiać dalej swego zgubnego zawodu na młodych duszach, a każdy wie, że dzisiaj jest się młodym do późnych lat.

Spodziewam się, a raczej chciałbym się spodziewać, że Rząd nie pozostanie obojętny, wobec tej pięknej pracy oczyszczenia. Rząd może wszystko, jeżeli rozumie swoją rolę, że powinien iść naprzód i prowadzić, a nie iść za wszystkimi.

Gdyby zrozumiał!"

W każdym razie Kongres w Vevey dał dowód, że księgarze francuscy rozumieją, a to jest najważniejszą rzeczą dla nas. Powiedzieli pornografji „Drzwi zamknięte" (Comoedia 15 sierpień 1934).

Gdyby tak Panowie Księgarze polscy zechcieli spojrzeć w stronę francuskich kolegów? *M. S.*

Bartos Gaduła

N. B. P. J. Chr.! Jesce jedno wyjaśnienie musę dzisioj dać cytelnikom „Dzwonu Niedzielnego" co do gawęd moich azebyście nie byli w błędzie. Ciotka moja i krewno, ta pani, co pod urwanąm wieząm kościoła Maryjackiego w Krakowie „Dzwon Niedzielny" sprzedaje, pisała do mnie jako nie wierzy, coby jo Bartos Gaduła przez telefąn do „Dzwonu Niedzielnego" gadał, albo listownie gawędy posiełał bo pisać nie umięm, bo pamięto, ze kiedym, jak była dziewuchom na wsi, zanim posła na panią do Krakowa, robiłem śnią kontrak przedślubny, tom sie krzyzykiem u natereusa w Kalwaryji na tem kontrakcie podpisowoł. Na to tej mojej niby ciotce i downej narzeconej, a dzisioj pani kramarce w Krakowie i wom cytelnicy „Dzwonu Niedzielnego", musę odpowiedzieć: — Prowda jest, co mi ta pani kramarka krakowsko pise, zem znią, kontrakt ślubny zawierał, krzyzykiem sie podpisoł na tem kontrakcie bo inacy jesce nie umiem, prowda zem to narzeceństwo i ten kontrakt przedślubny zerwoł, bo śmierć i zona od Boga przeznacona, ale tes prowda ze gawedy w „Dzwonie Niedzielnęm" sąm odemnie Bartosa Gaduły, co zarosinek wytłomacę:

Król polski Bolesław Chrobry, pisać nie umioł. Król Kazmiyrz Wielki, co Kraków zazydził, ale zastał Polskę drewnianą a zostawił murowaną. Król Jagieło tes sie krzyzykiem podpisoł, ze on i Litwa wiarę chrześcijańską przyjmują, a jednakowos ci królowie Polskę odbudowali, największą ją ucynili! Cy nie tak? Król Staś Poniatoski pisać przecysto umiał i inse śtuki piekne posiadoł, a ze ślachtom co tes pisać umiała Polske zgubiył! Cy nie tak — hę? — Siedemnaście miljonów chłopów jest w Polsce, których jus moze połowa pisać umie a połowa jesce. Tak cy nie tak? — Tak! Ale chocias miescanie ślachta insi pany pisać umią, nawet wysokie matury filozoficne umią, chłopi sąm fudamentem Polski! — Tak? — A no juści tak! odpowiecie cytelnicy „Dzwonu Niedzielnego".

Ze jo Bartos Gaduła pisac nie umiem, to nie znacy, zebem był głupi, zebem nimóg w nasęm „Dzwonie Niedzielnym" gawedzić. Idę co wiecór do Jantka z Bugaja, chopskiego poeciorza, i powiadam mu co mam na sercu, dusy, żołądku cy wątrobie a on spisuje jako moją włosną, rodzoną gawedę do „Dzwonu Niedzielnego". Casem to moze piórem swojem przyfajnuje, przypieprzy moje gadanie, ale to nie znacy zeby gawędy były nie moje nie Bartosa Gaduły. Wcorojsy wiecór, godałem z Jantkiem z Bugaja o rőznych rzecach, nawet o starych kamizelkach a na ostatku, powiadam: — Wiecie co Jantusiu z Bugoja? Dziwno mi jest straśnie wiara socyjalistów i komunistów a i tych Bolsewików insyk masąniów. Niewierzą oni w Boga, Najświętsą Panienkę, Kościół święty, a wierzą w Lenina, zabalsamowali trupa tego kata narodu rosyjskiego, oprawili go w kryštałowy mauzol i jemu cešć i kwałę oddają! To jest dopiero durna djabelnie wiara i nabożeństwo! — Prowdę mówicie Bartosie, powiedzioł mi Jantek z Bugaja i zapisoł to do mojej dzisiejsej gawędy, a wy sobie cytelnicy pośtuderujcie nad tą djabelską wiarą i Bogu podziekujcie ze wos tak djebeł nie zaślepił!

wiedź. Wszystkich oczy zwróciły się w tę stronę. Nawet walczący na moment zapomnieli o pojedynku. Spojrzeli — — i błyskawicznie zrozumieli obaj, że przeciwnik może wykorzystać tę chwilę.

Metys odwrócił się o ułamek sekundy wcześniej. Złowrogi uśmiech wykrzywił jego wargi. Widział, że Clittoff nie patrzy jeszcze na niego. Jeden skok i jeden ruch — — w chwili, gdy Clittoff ruszył głową, sztylet tkwił w jego piersiach. Scout upadł.

Metys rozglądnął się naokoło. Nikt nie patrzył jeszcze na nich. Kocim skokiem przesadził ognisko i jął uciekać w kierunku przełęczy. Ten ruch zwrócił uwagę innych.

— Ravue ucieka! Nie puścić go!! — zawołał Cierpiąca Skała.

— Dick!! Dick zabity!! — rozległ się głos Gregora. — Ja...

Dalsze jego słowa zagłuszył huk, a raczej detonacja, tak potężna, że wszyscy poczuli wyraźne drżenie skały. Potem nastał króciutki moment ciszy — grobowej, bezgłośnej ciszy, w której każdy słyszał bicie własnego serca i w której — —

— Kriii.. kriii... — rozległo się nad głowami zgromadzonych tak złowieszczo, że najodważniejszych przebiegły ciarki, — i czarny, olbrzymi kształt ptaka zarysował sie przed ich oczami.

I znowu drżenie gruntu — stuk kilku spadających kamieni — -— łoskot większych, lecących brył — — łomot walących się głazów.

— Precz!!! Precz!!! Skała się wali — — przysypie nas!! — zaryczał w śmiertelnym strachu jeden z robotników, roztrącając innych i uciekając wgłąb kotliny.

Drugi, ogłuszający huk wstrząsnął powietrzem i zaraz potem rozległ się głos metysa Ravue, a, który uciekając, znalazł się był w przełęczy:

— Ratunku!! Jestem przysypa...

Były to jego ostatnie słowa na tym świecie.

I znów nastała cisza. Cisza, przerywana tylko szmerem przesypujących się, drobnych gruzów. A do uszu strwożonej gromady ludzi dobiegło, jak poprzednio, — już nie złowróżebne, ale tak potężnie bolejące i skarżące się z głębi serca, targanego rozpaczą, wołanie orła —

— Kriii... kriii...

I czarny kształt przeleciał szybko, jak pocisk, nad ich głowami, tak nisko, że na rozpalonych przestrachem policzkach poczuli zimny powiew wiatru.

A pośród powszechnego milczenia posłyszeli nagle niepowstrzymywany wcale, spazmatyczny płacz — i głos starego wiarusa, Mac Gregora, drżący i złamany:

— Ryszardzie — — ! Ryszardzie, mój synu!! — — Moje dziecię!!!

Dział rolniczy

Poradnik na luty.

W polu i w ogrodzie. Przeczyszczać rowy i przegony, by woda nie zamulała zasiewów i pól przeoranych. O ile niema śniegu, bronować i wyrównywać łaki i pastwiska, podsypując o ile możności kainitem i supertomasyną. Konie lepiej żywić, podsypując owsa, by sił do roboty nabrały. Uprzęże i narzędzia opatrzyć i naprawić przed sezonem wiosennym. Stajnie i obory dobrze wietrzyć, bydło w dni cieplejsze dłużej przetrzymywać na podwórzu. Jałówki i krowy stanowić, by mieć zapewnione na zimę, po ocieleniu mleko, kiedy ceny najwyższe. Krowom dawać do picia wodę letnią, przestałą. Zacząć tucz wieprzy na wielkanocny użytek. Drób trzymać ciepło, kurom dawać rano paszę wygrzaną, a wieczorem ziarno.

W sadzie i ogrodzie. Kończyć czyszczenie sadu. Zbierać i niszczyć oprzędy i jajka. Pnie drzew pobielić wapnem rozrobionem. z gliną. Przygotować zrazy do szczepienia. Gdzie bliskość większego miasta zapewnia korzystny zbyt warzyw wczesnych, zakładać ciepłe inspekta, siać sałatę, rzodkiewkę, wczesną rozsadę; wczesną kapustę, kalafiory.

Przysłowia.

Gdzie luty ostro kuty, obuj chłopie dobre buty.
Gdy na Gromniczną taje — rzadkie będą urodzaje.
Święty Maciej zimę traci albo ją bogaci.
Czasem luty się zlituje, że człek niby wiosnę czuje,
lecz niekiedy tak się zżyma, że człeczysko ledwo strzyma.

Obrady nad położeniem rolnictwa.

W czasie obrad komisji budżetowej Sejmu nad budżetem ministerstwa rolnictwa i reform rolnych, omówiono bolączki i niedomagania dzisiejszej wsi oraz wskazywano drogi jakiemi winna kroczyć polityka gospodarcza rządu. Jak co roku padały różne uwagi, wytykania błędów i niedomagań naszej polityki rolnej oraz zalecenia, których wykonanie mogłoby ulżyć doli rolników. Naogół jednak można stwierdzić, że mowy krytykujące postępowanie czynników rządowych nie były tego roku, przy budżecie rolnictwa, tak ostre jak dawniej to miało miejsce, ale owszem spokojne i rzeczowe ustosunkowanie się do poczynań rządu w sprawach rolniczych pozwoliło na wyjaśnienie i uzgodnienie kierunków prac w zakresie polepszenia bytu gospodarstw rolnych. I nic dziwnego, wszak obecny kierownik rządu pod hasłem „frontem do wsi" rozpoczął i prowadzi pracę, wykonując postanowione sobie zadanie. Minister rolnictwa zaś z fachu rolnik i doświadczony działacz społeczny na wsi, zna potrzeby drobnego rolnictwa, to też udział jego w rządzie, przychylnie jest traktowany.

Na wstępie referent budżetowy, poseł Karwacki omówił wytyczne jakiemi się kieruje polityka rolna państwa. Ochrona celna, popieranie wywozu produktów rolniczych, hamowanie nadmiernej sprzedaży ziemiopłodów, skup zboża przez Państwowe Zakłady Zbożowe, — są i mają być nadal utrzymane, jako środki chroniące od większego spadku cen rolniczych. Oddłużenie wsi, które zostało uwzględnione w dekretach, winno się przyczynić do odciążenia i poprawy położenia rolnictwa. Teraz tylko trzeba baczyć na odpowiednie wykonanie oddłużenia. Przy omawianiu polityki zbożowej referent stwierdził, że 1) Polska jako kraj rolniczy i eksportowy, musi posiadać zakaz przywozu obcego zboża, 2) premjowanie eksportu musi umożliwić wywóz zboża, chroniąc rynek krajowy od zniżki cen, 3) wewnątrz kraju należy unormować równomierną podaż w ciągu całego roku. Artykuły hodowlane napotykają na przeszkody w eksporcie, drogą jednak wzajemnej wymiany towarowej, wywóz musi być utrzymany. Najwięcej uwagi należałoby poświęcić podnoszeniu dochodowości gospodarstw rolnych oraz zmniejszeniu kosztów pośrednictwa.

Wydatki ministerstwa rolnictwa na rok 1935/36, ustalono na 32 miljony 830 tysiące złotych (na wojsko 768 miljony).

W przemówieniach, niektórzy posłowie podnosili, że dzięki tylko samowystarczalności i niskiej stopie życiowej chłopa, rolnictwo się jeszcze trzyma i nie uległo katastrofie. Inni zaś posłowie wskazywali na wysokie opłaty ubojowe, przewyższające nieraz znacznie cenę samego zwierzęcia. N. p. w Krakowie zabicie cielęcia kosztuje 9 zł., a samo cielę 7 zł., wskutek tego drożyzna mięsa hamuje spożycie. Wytykano zbędny przywóz jabłek, ryżu i t. p. produktów rolniczych. Na kartele też posłowie wymyślali, zwłaszcza na kartel żelazny, który uniemożliwia zbyt narzędzi i maszyn rolniczych.

Spółdzielczość winna unarodowić handel, a zorganizować ją może młodzież, inteligencja wiejska, która powinna się kierować do pracy spółdzielczej na wsi a nie na urzędników do miast.

Przy omawianiu gospodarki w lasach państwowych wyszło na jaw, że z 3 miljonów 33 tysięcy hektarów lasów, osiąga państwo dochód w sumie 7 milj. 869 tys. złotych. Tak więc jeden hektar lasów państwowych przynosi skarbowi państwa rocznie 2 zł. 60 groszy. — przy nieobciążeniu podatkami. Co by to było, gdyby prywatnej własności lasy tyle przynosiły?

Minister rolnictwa J. Poniatowski w przemówieniu zwrócił uwagę na konieczność wzmożenia pracy na roli, aby zatrudnienie znalazła w gospodarstwach rolnych ludność wiejska, bo emigracja jest wstrzymana, a w miastach panuje bezrobocie. Podniesienie techniki rolniczej i różnorodność produkcji, tak aby produkty sprowadzane zastąpić własnemi (bawełna, wełna, owoce i t. p.), musi być celem pracy oświatowej na wsi. *A. M.*

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Długi w bankach, kasach komunalnych, kasach gminno-pożyczkowych i spółdzielniach kredytowych — zostaną uporządkowane przy pomocy układów konwersyjnych. Bank lub kasa zawezwie rolnika celem zawarcia układu, na mocy którego dług zostanie rozłożony na raty w ten sposób, że w pierwszym roku spłaty wynosić będą 2 procent sumy dłużnej, w drugim 3 proc., w trzecim do siódmego po 5 proc., a w ciągu pozostałych lat siedmiu po 10 procent. Prócz tego procent od kapitału wynosić będzie 4 i pół w stos. rocznym. — Rolnik, który mimo wezwania nie stawi się do zawarcia układu, może stracić prawo do ulg. Po bliższe informacje zgłaszać się do biur finansowo-rolnych przy starostwach.

Koszty postępowania rozjemczego w rolnictwie. W myśl rozporządzenia, które weszło w życie z dniem 22 stycznia br. opłaty w postępowaniu przed urzędem rozjemczym są następ.: wpis, opłata kancelaryjna i koszty postępowania. Od wniosku wpis stały w urzędzie rozjemczym powiatowym wynosi 5 zł. Wpis stosunkowy pobiera się od wniosku o wszczęcie postępowania w kwocie $1^1/_2$ procent wartości przedmiotu postępowania, przyczem każde rozpoczęte 100 zł. liczy się za pełne. Wpis nie może być mniejszy od 2 zł.

Ponadto pobierane są koszty postępowania jako należności świadków, biegłych, koszty, doręczeń wezwań, ogłoszeń w pismach i t. d.

Pożyczki ulgowe dla powodzian. Bank Rolny uruchomi w bież. roku 1 miljon zł. kredytu 3-letniego na 8 procent dla zakupu nasion i pasz przez rolników-powodzian. Corocznie rząd przeznaczy 40 tysięcy zł. na zniżkę oprocentowania tego kredytu.

Wysokogórska szkoła rolnicza została otwarta w Nowym Targu na t. zw. „Kokoszkach". Ma ona na celu kształcić przyszłych gospodarzy górskich zagród.

Kursy rybackie dla hodowców ryb, gospodarzy i osób interesujących się gospodarstwem stawowem, odbędą się w Krakowie w dniach 11, 12, i 13 lutego br. Kursy urządza Krajowe Tow. Rybackie, Kraków, ul. Batorego 18, za opłatą 15 zł.

Większe transporty jabłek, bananów, pomarańczy nadeszły do Polski z Ameryki, Rosji, Hiszpanji. Wzamian za przywóz tych smakołyków, będziemy mogli wywieźć do tych krajów węgiel, jaja i t. p. produkty. N. p. do Hiszpanji za pomarańcze wywieziemy półtora miljona kóp (90 miljonów sztuk) jaj. — Ceny za owoce spadły, ludność miejska ma uciechę, bo za 20 groszy można już dostać pomarańczę, a 1 kg. jabłek ma kosztować wkrótce kilkadziesiąt groszy.

Ceny ziemiopłodów. W Krakowie w ub. tyg. płacono za 100 kg.: żyto 14,25-14,75; pszenica 18-18,25; owies 14,75-15,25; jęczmień 15,50-15,75; tatarka 16-18; proso 16-17; makuchy lniane 16,50-17; siano średnie 8,50-9; słoma 4,50-5; mąka żytnia razowa 18,50-19. **Ceny zwierząt** za 1 kg. ż. wagi, krowy 36-60 jałówki 42-61 gr.; cielęta 50-91 gr.; świnie 57-70 gr. **Ceny koni:** pociągowe ciężkie 200-350 zł.; pociągowe lekkie 160-280 zł.; rzeźne 30-70 zł. **Za dolara** płacono 5 zł. 32 gr.

CO NAM PISZĄ?

Przytkowice. W naszem Katol. Stow. Mł. Męskiej od dłuższego czasu życie zaprzestało pulsować, głównie z powodu częstych zmian w zarządzie i nieuzupełnianych braków. Dopiero w roku ubiegłym w uroczystość św. Stanisława Kostki przybyło **10 nowych druchów** a **nowe kierownictwo** zaczęło żywszą pracę. Rozpisaliśmy role na „Jasełka" i odegraliśmy je w św. Szczepana i w Nowy Rok przy dość licznych gościach. — W niedzielę 13. I. urządziliśmy wspólny **opłatek** w sali organistówki, a wzięli w nim udział druchowie, druchny i ich rodzice. **Ks. kan. Żądło** powitał serdecznie zebranych i życzył rodzicom, ażeby synów i córki wychowywali w naszych katolickich Stowarzyszeniach na dobrych katolików i prawych obywateli państwa; druhom zaś i druhnom życzył, by we wspólnej pracy zdobywali jaknajwięcej wiedzy zaś w trwającym obecnie Roku Jubileuszowym jaknajwięcej łask i żeby przyczyniali się do budowania Królestwa Chrystusowego. Po połamaniu się opłatkiem, prezes i prezeska złożyli życzenia Ks. Dyrektorowi i zebranym, poczem jeden ze starszych gospodarzy odmówił modlitwę i zasiedliśmy do podwieczorku, poczem kolędowaliśmy a jeden z członków Rady Parafjalnej odczytał głośno kilka rozdziałów z katolickich pism. Nastąpiła dwugodzinna zabawa, poczem wszyscy rozeszli się do domów w serdecznym nastroju, z ufnością w lepszą — da Bóg — przyszłość i z ochotą do dalszej pracy. **(W. G.).**

Ze Szczakowej. Od czasu istnienia w Szczakowie P. A. K. nie było tak pięknej uroczystości jak tegoroczny **„Wspólny Opłatek"** urządzony 6. I. w sali Sokoła. Pięknie udekorowana sala wzbudzała swoim wyglądem uroczysty nastrój. Na sali ustawiono cztery rzędy stołów. Na scenie wśród zieleni wyróżniały się trzy choinki. Pod środkową szczególnie pięknie przybraną ustawiony był żłóbek z Dzieciątkiem. Po nieszporach ludzie zaczęli napływać i to tak gromadnie, że w ciągu niecałej godziny sala była po brzegi wypełniona. Ustawiono również stoły na balkonie ale i tam wkrótce zabrakło miejsca. Wielu wielu musiało odejść. Na 200 uczestników przygotowany był komitet uroczystościowy, a tymczasem zeszło się **przeszło 300 osób.** Uroczystość rozpoczęła się wspólnem odśpiewaniem kolędy, poczem przemówił **ks. kan. Studencki.** Wyraził swą radość jako włodarz parafji, że tylu wiernych zebrało się, ażeby połamać się tradycyjnym opłatkiem, apelował żeby tak jak na tę uroczystość uczestnicy przybyli gromadnie, stanęli też zwartym frontem w obronie Wiary św. i Ojczyzny. W jedności bowiem siła. Przestrzegał przed elementami, które dążą do rozbicia naszej jedności. — Życzenia imieniem A. K. złożył **p. prezes Reichert.** Na dalsze punkty programu złożyły się pięknie wierszowane życzenia sodaliski p. Tischlerówny, śpiewy, deklamacja i sztuczki sceniczne w wykonaniu K. S. M. i Sodalicji Marjańskiej Panien. Miłą i wesołą niespodziankę przygotowała sodaliska p. M. Filipowiczówna, przez odśpiewanie szeregu udatnych piosenek (kuplecików) własnego układu o poszczególnych członkach A. K. W czasie popisów na scenie przyjmowały panie z A. K. obecnych skromnym poczęstunkiem. Na zakończenie zaśpiewano znowu kolędę. Dalszym ciągiem tego wieczoru była zabawa taneczna. Bawiono się ochoczo i wesoło. Tańczyli starzy i młodzi. Na długo pozostanie w pamięci szczakowian ten piękny wieczór. **(Sekretarz A. K.).**

Ślemień. — I my czuwamy! Z wielu parafij nadchodzą różne sprawozdania z działalności czyto A. K. czyto pojedynczych oddziałów K. S. M. Także i u nas istnieje Akcja Katolicka, która z przybyciem nowego proboszcza **ks. Józefa Komendery** z Buczkowic znacznie się ożywiła. Ks. proboszcz zajął się najpierw młodzieżą zgrupowaną w **K. S. M.** (3 żeńskie i 3 męskie), które choć jeszcze niezbyt liczne, czynią jednak wielkie postępy. Młodzież ta bierze czynny udział we wszystkich uroczystościach kościelnych, rekolekcjach otwartych i zamkniętych, organizuje akademje, i nie opuszcza żadnych przysposobień rolniczych i innych działów pracy.

Dobrze jest u nas zorganizowany **Żywy Różaniec** i skupia przeszło półtoratysięczną rzeszę czcicieli Najśw. Marji P. w 22 różach dziewcząt, 58 różach kobiet, 19 różach mężów i czterech różach młodzieńców. Członkowie Róż co miesiąc odbywają „zmianki" po domach u zelatorów, a przy każdej zmianie czytają „Czytanki różańcowe". — Zaprowadzony kanonicznie w ub. r. **III. Zakon** liczy obecnie 85 członków. — W ostatnim czasie został wybrany nowy zarząd P. A. K., prezesem został **Ludwik Micor,** a sekretarzem **M. Siwiec,** obydwaj z Kurowa. — W tym miesiącu zostanie u nas otwarta **bibljoteka parafjalna.** W r. 1935 będziemy się starać pociągnąć wszystkich do czytania, czyto dobrej książki czy naszego „Dzwonu Niedzielnego". Oby nam Bóg raczył w tych zamierzeniach błogosławić! **(Sekretarz A. K.).**

KSIĄŻKI

„Pójdź za mną". Mikołów 1935. Nakładem Księży Salwatorjanów w Mikołowie (woj. śląskie). Stron l. 103, cena 1.20 zł. Książka ta przedstawia krótko cel i wielkość życia zakonnnego, którego wielu nawet katolików, nie rozumie. Ot darmozjady — mówią wrogowie krótko o księżach a zwłaszcza zakonnikach, i tak ich też traktują. Dobrzeby było żeby z tą książką zapoznali się katolicy, by wiedzieli jak szerzyć zrozumienie wielkości powołania zakonnego. A może przez czytanie tej książki Bóg zechce kogoś z Czytelników do życia doskonalszego powołać? Niech się nie opiera, bo przejść przez życie na służbie Bożej to największy zaszczyt. — W drugiej części zawiera książka krótką historję Zgromadzenia Najśw. Zbawiciela (Salwatorjanów). Ks. Alfred Grabowski **„Kapłan w Kościele Chrystusowym"**, kazanie wygłoszone na zjeździe Współpracowników Salwatorjańskich w Mikołowie, 14. X. 1934. — Mikołów 1935, nakładem Księży Salwatorjanów. Stron l. 29, cena 25 gr.

Nieporozumienie.

Policjant spostrzega w nocy człowieka spinającego się na balkon.

— Złaź pan, albo strzelę!

— Dajże pan pokój. Ja chcę tylko ustawić na dachu antenę!

PRZEDPŁATA WYNOSI: Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20 Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dolary — We Francji 40 fr. — Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p. Nr. P. K. O. 404.712 Nr. Telefonu 128-20 Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwie „ 40 zł. — ósemka „ 20 „ $^1/_{16}$ str. 10 zł., $^1/_{32}$ str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.—

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95 Telefon 166-40.